NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 119 (2660). Wilno. Poniedziałek 8 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79. Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Przed światową konferencją ekonomiczną.

Opozycja przeciwko Rooseveltowi.

LONDYN, (Pat). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że przywódcy demokratów w Izbie Reprezentantów zgodni są do tego, że zaproponowane przez prezydenta Roosevelta Kongresowi skreślenie lub redukcja długów wojennych równoznaczne byłyby z samobójstwem politycznem. Grupa demokratów, do której należą Rainey i Byrne, a która w najbliższym czasie ma odbyć konferencję z Rooseveltem, jest przekonana, że tego rodzaju propozycja doprowadziłaby do rewolty Kongresu przeciwko prezydentowi. Trzy czwarte członków Izby zobowiązać się miało do odrzucenia wniosków w tym kierunku.

Czy Francja zapłaci ratę grudniową?

PARYŻ, (Pat). „Matin" pisze, że Herriot powrócił z Waszyngtonu jeszcze bardziej przekonany o konieczności wpłacenia przez Francję zaległej raty grudniowej. Delegat Francji uważa, że z chwilą rozpoczęcia spłacania tej zaległości, prezydent Roosevelt otrzyma od Kongresu pełnomocnictwa, pozwalające mu na ostateczne rozwiązanie zagadnienia długów w sposób korzystny dla zainteresowanych stron. Realizacja koncepcji Herriota zależna jest przedewszystkiem od stanu skarbu państwa a co ważniejsze od decyzji Izby Deputowanych(gdzie dzisiaj pod naciskiem opinji publicznej przeważają kierunki wrogie jakiemukolwiek spłacaniu długów wojennych.

Komunikat włosko-amerykański.

WASZYNGTON, (Pat). W wyniku rozmów prezydenta Roosevelta z delegatem włoskim Jungrem ogłoszony został wspólny komunikat następującej treści:

Z głębokiem zadowoleniem stwierdziliśmy ścisłe podobieństwo naszych poglądów na sprawy, gnębiące świat. Zadanie światowej konferencji ekonomicznej jest tak skomplikowane i trudne, że wszystkie narody powinny przystąpić do niej z najszczerszem i najpełniejszem pragnieniem doprowadzenia do pomyślnych wyników. Konferencja ta nie może skończyć się niepowodzeniem. Wszystkie narody winny współpracować ze sobą i starać się uniknąć drogi. Droga ta — to oczywiście zaostrzenie wojny gospodarczej. Jesteśmy zgodni z tem, że uspokojenie polityczne jest czynnikiem istotnym dla stałości stosunków gospodarczych i że rozbrojenie ekonomiczne nastąpić winno w świecie, w którym możliwe jest rozbrojenie militarne.

Rozejm w dziedzinie celnej i przy stosowaniu innych przeszkód w handlu międzynarodowym jest rzeczą podstawową. Jesteśmy zgodni z tem, że ustalona miara wartości winna być przywrócona i sądzimy, że miarą taką jest złoto.

Wysokość długów nie ulegnie zredukowaniu?

PARYŻ, (Pat). Prasa wieczorna **donosi, że w kołach dobrze poinformowanych rozeszła się pogłoska, jakoby w Białym Domu opracowano już po wyjeździe Herriota ogólny projekt regulacji długów należnych Stanom Zjednoczonym. Jak informują, projekt ten przewidywałby jednorazową roczną spłatę, której jedna trzecia część byłaby spłacona w złocie, jedna trzecia w obligacjach, które mogłyby być natychmiast zrealizowane, zaś reszta w świadectwach, które byłyby sfinansowane przez międzynarodowy Bank Wypłat. Ogólna wysokość długów wojennych nie zostałaby zredukowana, uległaby tylko zmianie w tym kierunku, że zanulowanoby jedynie poprzednie i bieżące procenty.**

Ognisko dla bezdomnych chłopców.

WARSZAWA, (Pat). Wdniu 7 b. m. w obecności p. premjerowej Prystorowej, przedstawicieli Ministerstwa Opieki Społecznej i Wojewody Jaroszewicza odbyło się otwarcie i poświęcenie Ogniska dla opuszczonych i bezdomnych chłopców. Nowopowstała placówka ma na celu niesienie pomocy bezdomnym chłopcom; zorganizowana została staraniem Komitetu Ognisk dla młodzieży, na którego czele stoi p. premjerowa Prystorowa.

Bezpośrednio po otwarciu wyżej wymienionego Ogniska nastąpiło poświęcenie domu noclegowego dla bezdomnych mężczyzn z inteligencji na Woli. Dom ten powstał z inicjatywy Związku Towarzystw Przyjaciół Inwalidów. Na czele tego Związku stoi również p. premjerowa Prystorowa.

Zgon zasłużonego uczonego.

Lwów (Pat). W sobotę wieczorem zmarł ś. p. prof. dr. Bronisław Ludwik Gubrynowicz, doktór filozofji, profesor literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, członek Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, prezes Wydziału Filologicznego T-wa Naukowego w Warszawie i członek tego towarzystwa, prezes T-wa Przyjaciół Ossolineum, członek T-wa Naukowego we Lwowie, założyciel T-wa Literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie, założyciel i redaktor „Ruchu Literackiego" i „Pamiętnika Literackiego" i t. d. i t. d. Zmarły liczył lat 63.

Ożywienie stosunków polsko-łotewskich.

Rokowania w Rydze.

RYGA, (Pat). W czasie od dnia 4 do 6 maja rb. zostały przeprowadzone rozmowy między delegacją polską, na której czele stał poseł Rzeczypospolitej p. minister Beczkowicz oraz delegacją łotewską z ministrem skarbu Annusem na czele. W rozmowach tych poruszono konkretne sprawy z zakresu wzajemnych obrotów towarowych między Polską a Łotwą w związku z zapowiedzią całkowitej reglamentacji towarów tak przez Łotwę jak i uprzednio już przez Polskę. W tych rozmowach wysunięte zostały dalsze możliwości ożywienia stosunków gospodarczych polsko-łotewskich. Sprawy te będą przedmiotem dalszych rozważań ze strony czynników rządowych obu państw jakoteż i kół gospodarczych.

Hitler zdobywa nowe pozycje.

Związek kombatantów pod kierownictwem Hitlera.

BERLIN, (Pat). W wyniku rokowań pomiędzy kierownictwem partji narodowo-socjalistycznej i przewodniczącym największego niemieckiego związku kombatantów „Kiefhäuser bundu", generałem artylerji von Hornem, nastąpiło podporządkowanie związku naczelnemu kierownictwu kanclerza Hitlera.

„Centrum kapituluje.

BERLIN, (Pat). Dwudniowe obrady naczelnych władz stronnictwa centrowego zakończyły się przyjęciem uchwały, w której stronnictwo wyraża gotowość współpracy z innemi ugrupowaniami frontu narodowego, wysuwając jako cel walkę o honor, wolność i równouprawnienie Niemiec z wszystkiemi narodami.

Według informacyj prasy, wybrany przewodniczącym partji centrowej były kanclerz Bruening, otrzymał daleko idące pełnomocnictwa, upoważniające go do zreorganizowania partji.

Samobójstwo d-ra Oberfohren'a.

BERLIN (Pat). Długoletni poseł do Reichstagu i przewodniczący frakcji niemiecko-narodowej dr. Oberfohren popełnił dzisiaj samobójstwo strzelając do siebie z rewolweru.

Oberfohren, jak wiadomo, ustąpił ostatnio naskutek konfliktu z Hugenbergiem. Dr. Oberfohren liczył lat 52 i był członkiem parlamentu niemieckiego od roku 1920-go.

Hitler mówi...

BERLIN, (Pat). Na niedzielny zlot narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych w Kilonji przybyło ok. 45 tysięcy uczestników. Wielkiemu przemarszowi i apelowi oddziałów przypatrywało się przeszło 100 tys. widzów. Defiladę przed przybyłym z Berlina Hitlerem przyjął szef sztabu hitlerowskiego Roehm.

W wygłoszonej do zebranych mowie kanclerz Hitler stwierdził m. in., że liczba zorganizowanych brunatnych koszul wynosi 600 tysięcy. Celem ruchu narodowo-socjalistycznego — zaznaczył mówca — jest usunięcie regime'u z listopada 1918 roku. Tak jak armja jest uosobieniem siły zbrojnej narodu, tak ruch narodowosocjalistyczny winien być uosobieniem politycznem woli narodu niemieckiego. Zadaniem naszem jest duchowe zrewolucjonizowanie narodu niemieckiego. Świat musi się przekonać, że jedynie my reprezentujemy właściwe Niemcy z któremi trzeba się liczyć. Nie chcemy wojny, ani przelewu krwi, domagamy się jednak prawa do życia i wolności. Naród niemiecki nie może być traktowany jako parjas.

=::+::=

Post Żydów na znak protestu.

WARSZAWA, (Pat). Związek Rabinów Rzeczypospolitej wezwał w dn. jutrzejszym wszystkich Żydów polskich do postu na znak protestu przeciwko prześladowaniu Żydów w Niemczech. W dniu tym odbędą się specjalne nabożeństwa we wszystkich bożnicach i synagogach.

Pertraktacje o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej.

TOKJO, (Pat). Agencja Rengo komunikuje, że komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR Litwinow poinformował ambasadora japońskiego w Moskwie o GOTOWOSCI SOWIETÓW SPRZEDAŻY KOLEI WSCHODNIO-CHIŃSKIEJ JAPONJI I PAŃSTWU MANDŻURSKIEMU.

Z kół urzędowych podają, że rząd japoński postanowił w zasadzie zgodzić się na propozycję Litwinowa i rozpocząć rokowania z Moskwą w sprawie ceny i innych warunków sprzedaży.

Sowiety żądają za kolej około 300 miljonów rubli w złocie; Japonja gotowa jest zaofiarować 80 miljonów yenów.

Kanclerz Dolfuss o polityce zagranicznej Austrji.

WIEDEŃ, (Pat). W przemówieniu wygłoszonem na salzburskim zjeździe stronnictwa chrześcijańsko - społecznych kanclerz Dolfuss wygłosił przemówienie, w którem, poruszając kwestje polityki zagranicznej, stwierdził:

Udało się osiągnąć stosunki przyjazne ze wszystkiemi państwami. Nieporozumienia zagraniczne spowodowane były przez pewne koła austrjackie. Dlatego oświadczam: kto dla celów partyjnych wzywa zagranicę do walki z konstytucyjnym rządem Austrji, ten dopuszcza się zdrady stanu (oklaski). Spodziewam się, że oświadczenie to przeczytają panowie Seitz i Bauer (ponowne oklaski i wołania: „Także i narodowi socjaliści!"). Kanclerz przemówienie swe zakończył wezwaniem do utworzenia frontu austrjackiego, którego celem jest obrona wolności i niezawisłości Austrji.

Następnie przemawiał minister sprawiedliwości Suschnig. Oświadczenie jego, że „Austrja nie stanie się nigdy kolonją. Nigdy!" — przyjęte zostało burzliwemi oklaskami zebranych.

Ze względu na doniosłość powyższych przemówień zjazd postanowił nie wszczynać dyskusji nad poruszonemi sprawami.

Minister Vaugoin w swem przemówieniu wyraził uznanie dla dziennika „Reichspost" za jego rewelacje w sprawie puczu narodowych socjalistów, planowanego nad granicą austrjacko-bawarską, stwierdzając, że informacje tego dziennika polegały na pewnych danych.

Sowiecka misja w Krakowie

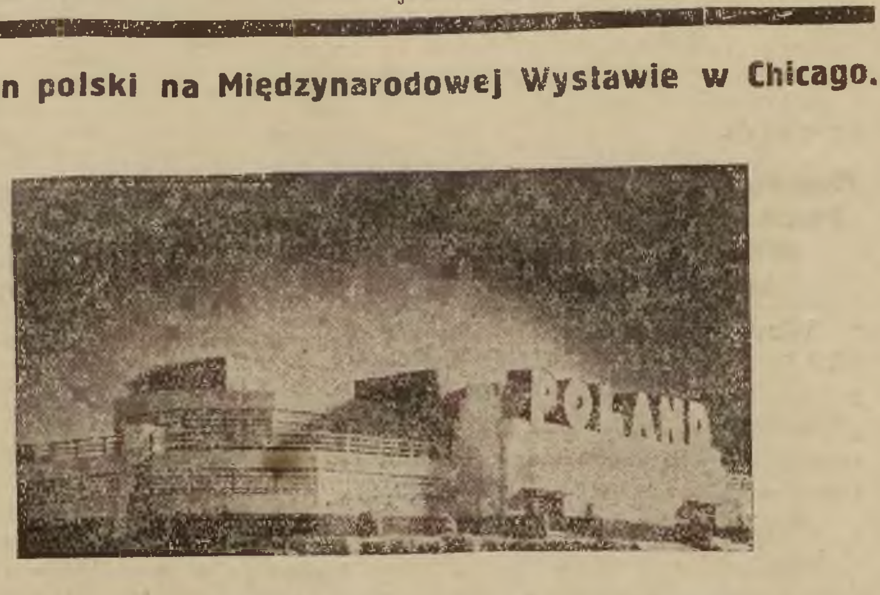
KRAKÓW, (Pat). W niedzielę bawiła sowiecka misja gospodarcza z przewodniczącym delegacji p. Bojewym, zastępcą komisarza lud. handlu zagranicznego ZSRR na czele.

Po odbyciu konferencji z przedstawicielami przemysłu i handlu goście sowieccy zwiedzali zabytki Krakowa.

Podczas śniadania w Izbie Przem. Handlowej na toast gospodarzy odpowiadał p. Tamarin, członek delegacji, podkreślając, że członkowie delegacji ZSRR są głęboko przejęci serdeczną gościną w Polsce, gdzie podziwiali niezwykle twórczy wysiłek narodu, przejawiający się zwłaszcza w Gdyni i na terenie Górnego Śląska. Mówca wyraził nadzieję, że dojdzie do nawiązania ściślejszych stosunków na polu gospodarczem między obu krajami.

Po śniadaniu goście sowieccy odjechali do Katowic.

Pawilon polski na Międzynarodowej Wystawie w Chicago.



Na zdjęciu naszem widzimy pawilon polski na Międzynarodowej Wystawie w Chicago, która otwarta będzie w roku bież., ufundowany staraniem i kosztem Polonji Amerykańskiej.

Nowe władze warszawskiego Syndykatu Dziennikarzy.

WARSZAWA (Pat). W dniu 7 maja na walnem zebraniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, dokonano wyboru nowego zarządu. Na prezesa obrano ponownie red. Mieczysława Ścieżyńskiego, na wiceprezesów p. Romana Boskiego i p. Jana Czempińskiego, obu ponownie.

Na członków zarządu — pp.: Medarda Kozłowskiego, Jerzego Nowakowskiego, Eugenjusza Szrojta, Jacka Frylinga, Stanisława Zalewskiego, Władysława Bestermana, Kazimierza Pollaka, Teofila Sygę, Stefana Stoka i Stanisława Piaseckiego.

Zjazd nauczycielski.

WARSZAWA (Pat). W dniu 7 maja odbył się w Warszawie pierwszy ogólno-polski zjazd nowoutworzonej przy Związku Nauczycielstwa Polskiego sekcji Nauczycieli Szkół Dokształcających i Zawodowych. Obrady popołudniowe zaszczycił swą obecnością p. minister Jędrzejewicz.

Goście zagraniczni w Gdyni.

GDYNIA (Pat). W Gdyni bawił delegat czeskosłowackiego ministerstwa handlu Buchaczek oraz przedstawiciel Instytutu Przemysłowo-Eksportowego w Żelaznym Brodzie inż. Vihan. Goście przybyli do Polski na Targi Poznańskie, a przy tej okazji zwiedzili Gdynię i port oraz odbyli konferencję z dyr. Urzędu Morskiego p. Łęgowskim.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Co to jest bimetalizm?

Wszyscy wiedzą, że takie słowo istnieje. Przynajmniej ci, którzy czytają gazety. Pozostali niech się dowiedzą, że **jest to system monetarny, w którym srebro i złoto są równorzędnemi podstawami obiegu pieniężnego.** Był czas, kiedy wszystkie państwa miały u siebie system bimetalistyczny. Jednakże system ten został zarzucony, gdyż ciągłe wahania wartości srebra uniemożliwiały, a przynajmniej utrudniały, używanie tego metalu jako miernika wartości pieniądza.

Sprobujmy zrobić defiladę stosunku złota do srebra w dziejach: pomijamy oczywiście okresy kamienia łupanego, gdyż wówczas kawałki złota czy srebra mogły służyć co najwyżej do łupania. **W początku ery chrześcijańskiej stosunek wartości złota do srebra wyrażał się jak 1 do 7,5,** to znaczy, że np. za 1 kg. złota można było dostać 7 i pół kg srebra. **W wiekach średnich stosunek ten przedstawiał się jak 1 do 12. W drugiej połowie wieku XIX: jak 1 do 15 i pół. W roku 1910: jak 1 do 30.** Katastrofalny spadek wartości srebra zaznaczył się specjalnie silnie w roku 1920. Odtąd srebro oddala się od złota coraz bardziej. Doszło do tego, że **w dniu 1 lutego 1931 r. płacono za jeden gram złota 76,6 srebra.** Z powyższego widać, że bimetalizm jest trudny do urzeczywistnienia. Trudno bowiem budować coś stałego na ruchomym gruncie.

Dlaczego jednak wciąż mówi się o bimetalizmie?

Oczywiście może częściowo dlatego, że mówi o tem prezydent Stanów Zjednoczonych. Ale tylko częściowo. Istotnem jest, że **coraz więcej ekonomistów sądzi, że obniżenie wartości srebra jets jedna z głównych przyczyn kryzysu światowego, a to ze względu na daleki Wschód,** gdzie jeszcze 800 do 900 miljonów ludzi zależy od waluty srebrnej. Stanowią oni 40 proc. ogółu ludności świata. Obniżenie cen srebra pogrążyło te kraje do tego stopnia, że **za swoje tanie srebro nic od nas nie mogą kupić.** Jesteśmy dla nich zbyt drodzy.

Tak mówią ekonomiści. **Wtórują im zawzięcie różni królowie szmalcu i właściciele kopalń srebra,** którzy w bimetalizmie widzą własny interes. **Do nich należy np. król nafty Deterding i inni** spekulanci, którzy naskutek spadku cen srebra w ostatnich latach ponieśli ogromne straty. **Chcieliby oni spławić swoje zapasy po najwyższych cenach.**

* * *

Od paru dni gościmy w Polsce sowiecką misję handlową. Będziemy zaciskali węzły współpracy gospodarczej polsko-sowieckiej. Robiliśmy to już nieraz. Tym razem jednak mogą być owoce. Naprężone stosunki handlowe Rosji z Wielką Brytanją i Niemcami stawiają Polskę w sytuacji uprzywilejowanej. **Jeśliby udało się zdobyć choć połowę tych zamówień sowieckich, które dotychczas przypadały w udziale Niemcom, to nasze hutnictwo i niektóre inne działy przemysłu byłyby w pełni zatrudnione.**

Sowiety więc chcą od nas kupować, my zaś sprzedawać. **Pewne szkopuły budzi sprawa cen i warunków płatności.** Sowiety płacą mało i chcą otrzymać kredyt 24-miesięczny. Wprawdzie Sowiety wywiązują się ze swoich zobowiązań sumiennie, tem niemniej szkopuł ten utrudnia dobicie targu.

Narazie szuka się wyjścia z sytuacji w tranzakcjach kompensacyjnych. Chodzi o to, by Polska zechciała przyjąć jako spłatę towary sowieckie. W pewnym zakresie możemy sobie na to pozwolić. Np. w zakresie artykułów kolonjalnych.

* * *

Według ostatnich obliczeń **całe zadłużenie publiczne Stanów Zjednoczonych wynosiło na 1 stycznia 1933 r. 38 miljardów dolarów.** Jednocześnie dochód społeczny obliczany jest na 40 miljardów.

Im kto większy, tem dłużniejszy.

* * *

Może już w przyszłym miesiącu będziemy jadali banany jak kartofle. Zaistniały bowiem **możliwości zwolnienia importu bananów od cła. W** każdym bądź razie ministerstwo przemysłu i handlu bardzo energicznie zajęło się tą sprawą. **Również cła na pomarańcze mają być obniżone do minimum.**

A więc pocieszmy się. Nie straszny będzie kryzys gdy banany i pomarańcze podadzą nam do stołu.

w. r.

WIADOMOSCI z KOWNA

„MUSU VILNIUS" O UROCZYSTOSCIACH WILEŃSKICH.

„Musu Vilnius" pisze na temat uroczystości, jakie miały miejsce w Wilnie 21. IV., co następuje:

W dniu 21 kwietnia rb. Piłsudski zorganizował w Wilnie defiladę 35 tys. wojska. Uroczystość ta została zorganizowana pod pozorem uczczenia 14-tej rocznicy odebrania Wilna od bolszewików lecz właściwie, jak informowało Radjo Wileńskie, miała na celu zademonstrowanie, iż Polska nikomu Wilna nie odda.

Zaraz po Bożem Narodzeniu agenci Warszawy z Wilna oraz przy pomocy Polaków kowieńskich rozpowszechnili pogłoskę, iż Piłsudski odda Litwie Wilno. Następnie powstała koncepcja związku państw bałtyckich, a Litwa była przekonywana, iż o ile ona nie będzie mówiła o Wilnie, w takim razie dzięki związkowi bałtyckiemu Warszawa sama odda je Litwie.

Potem zjawił się w Litwie niejaki Ks. rzekomo w celu prowadzenia narad „z kim należy" lecz okazał się nie tak hojny, jak agenci Warszawy. Pozatem p. Cielens z Rygi począł grozić Litwie, że o ile nadal będzie się ona sprzeciwiała kombinacji związku bałtyckiego, w takim razie Polska okupuje Litwę.

Niedawno z Wilna przybył niejaki Kr., który namawia do nawiązania stosunków z Wilnem lecz z wyraźnym warunkiem, że Wilno nazawsze pozostanie przy Polsce. Gdy wreszcie żadne namowy ani pogróżki nie zdołały ugiąć Litwy, Piłsudski poczyna grozić otwarcie pobrzękując szabelką w Wilnie, każe swej prasie pisać, iż prowadzi narady polityczne ze swym premjerem Prystorem oraz ministrem Spraw Zagr. Beckiem.

A więc ukorzcie się Litwini.

Jednak wśród Polaków wileńskich znaleźli się i tacy, którzy wskazali na istotną wartość tego pobrzękiwania szabelką, przypominając, iż pisma wileńskie, poświęcając 4 arkusze na opis uroczystości, 8 arkuszy poświęcić musiały na spis bankrutujących majątków.

Litwini nie dali się zwieść obietnicom polskim, nie ulękli się brzękania szablą, więc też nie ulękną się jeszcze ostrzejszych prowokacyj, które tak przypadły do gustu Piłsudskiemu i jego agentom. (Wilbi)

Z ŁOTWY.

„PEHDEJA BRIHDI" O POLSKO - ŁOTEWSKICH ROKOWANIACH HANDLOWYCH

„Pehdeja Brihdi" pisze na ten temat co następuje: W związku z rozpoczęciem się polsko-łotewskich rokowań handlowych należałoby rzucić okiem na dotychczasowe stosunki handlowe między obu temi państwami.

Z początku eksport łotewski do Polski był dosyć ożywiony. Po podpisaniu jednak traktatu handlowego z Polską w 1928 r. eksport łotewski zaczął gwałtowie maleć, jak o tem świadczy poniższa tabelka:

Lata	Eksport	Import
1925	10 milj. łatów	4 milj. łat.
1929	33 milj. łatów	4 milj. łat.
1930	31 milj. łatów	2,5 m. łat.
1931	16 milj. łatów	1,0 m. łat.
1932	5 milj. łatów	1,0 m. łat.

Eksport łotewski do Polski utrudniały taryfy kolejowe, cła i wszelkiego rodzaju dekrety. Dopiero w 1932 r. rząd zwrócił uwagę na anormalny bilans handlowy z Polską i wydał polecenie wstrzymania się przed importowaniem polskich towarów drogą wprowadzenia kontyngentów. Łotwa winna starać się kupować jedynie w państwach, które kupują w Łotwie. Łotwa winna importować z Polski tylko tyle, ile Polska zezwoli eksportować Łotwie. Handel na innych zasadach jest dla Łotwy nie do przyjęcia. (Wilbi).

SPRAWA LIKWIDACJI FRAKCJI KOMUNISTYCZNEJ W SEJMIE.

Na zjeździe samorządów wiejskich jaki się odbył w Rydze 27 i 28 kwietnia premjer Blodnieks wygłosił przemówienie w którem oświadczył m. in. że rząd zamierza wydać ustawę o obronie państwa przed zakusami zarówno z lewicy jak i z prawicy. W związku z tem rozeszły się pogłoski o przyszłej likwidacji frakcji komunistycznej w Sejmie. (Wilbi)

NOWY POSEŁ LITEWSKI NA ŁOTWIE.

Nowy poseł i minister pełnomocny Litwy na Łotwie Józef Urbszys ma lat 37, pochodzi z okolic Poniewieża, ukończył gimnazjum realne, studjował w uniwersytecie moskiewskim. Po powrocie podczas wojny światowej na Litwę wstąpił jako ochotnik do wojska litewskiego, gdzie służył do 1922 r. Od 1922 r. przebywał na stanowiskach sekretarza różnych poselstw litewskich. Od 1927 r. był sekretarzem i radcą prawnym poselstwa litewskiego w Paryżu. (Wilbi).

Cel i działalność T-wa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego zwraca się do ogółu społeczeństwa z następującą odezwą. Red.

OBYWATELE!

W grudniu 1929 r. liczne zebranie przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego, w zrozumieniu wagi i doniosłości pracy Związku Strzeleckiego, zorganizowało na terenie Wileńszczyzny Towarzystwo Przyjaciół Strzelca.

Towarzystwo Przyjaciół Strzelca za cel swój postawiło sobie:

Propagandę ideologji Związku Strzeleckiego wśród ogółu społeczeństwa przez urabianie w niem zrozumienia dla samej idei tej pracy, oraz udzielanie Związkowi jaknajdalej idącego poparcia moralnego;

Poparcie materjalne poczynań Związku Strzeleckiego przez udzielanie mu pomocy finansowej i materjalnej;

Udzielanie Związkowi Strzeleckiemu pomocy w formie osobistej współpracy na polu kulturalno-oświatowem.

Cele te Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego realizowało od początku swego istnienia w miarę swoich sił i środków, kładąc nacisk przedewszystkiem na pomoc materjalną, czy to w postaci stałych subwencyj, udzielanych poszczególnym komendom wzgl. zarządom Związku, czy to w postaci doraźnie asygnowanych sum na określone cele.

Majątek swój czerpało Towarzystwo ze składek członkowskich, darów, zapisów, subwencyj oraz dochodów z różnych imprez.

Niestety, akcja dotychczasowa okazała się niewystarczającą, bo zakres zapotrzebowania o wiele przewyższa możliwości Towarzystwa.

Wynika to przedewszystkiem z braku zainteresowania się pracą Zw. Strzeleckiego ze strony ogółu społeczeństwa, które, z powodu nieznajomości jego celów, obojętnie przechodzi obok spraw, mających podstawowe znaczenie dla Państwa, albo, co gorsze, ustosunkowuje się nawet negatywnie do działalności Związku na podstawie tendencyjnych i fałszywych o nim informacyj.

Obywatele! Stosunek ten winien jaknajszybciej ulec gruntownej rewizji.

W chwili, kiedy Niemcy na ogółem 65 miljonów ludności, posiadają ponad 20 miljonów ludzi, ujętych w organizacje i związki przysposobienia wojskowego, które już teraz jawnie obok armji czynnej wyprowadzają na ulicę, kiedy kierunek ich marszu i haseł niedwuznacznie zdąża ku naszym granicom i morzu polskiemu — brak zainteresowania się czynnego organizacją przysposobienia wojskowego, jaką jest związek strzelecki jest conajmniej **karygodną opieszałością.**

Kiedy państwowe znaczenie Zw. Strzeleckiego potrafiły ocenić rządy państw bałtyckich, przysyłając do władz Związku wysokich swych przedstawicieli, kiedy pokrewne co do celu organizacje tych państw, jak estońska „Liga Samoobrony" (Kaitseliit) i łotewska „Organizacja Obrony Narodowej" (Aizsargów) zawiązują z nim nici serdecznej przyjaźni i ścisłej współpracy — obojętność własnego społeczeństwa do własnej organizacji obrony narodowej okryć nas winna conajmniej **wstydem.**

Wystarczy zaznajomić się ze statutem Związku Strzeleckiego oraz jego instrukcjami, by uświadomić sobie istotę, wartość i zakres pracy Strzelca. Wystarczy zajrzeć do świetlic strzeleckich, by się przekonać, że nietylko na papierze figurują wzniosłe hasła statutowe, ale że tam idzie całą parą nawskroś państwowa realna, poważna i intensywna praca nad przysporzeniem Państwu na czas pokoju świadomego swych obowiązków i zdolnego do zdyscyplinowanej pracy twórczej obywatela, a na czas wojny karnego, o wysokiej moralności, oraz przygotowanego fachowo żołnierza-obywatela **nie dla tej czy innej partji, tego czy innego podwórka, klasy, obozu, ale dla całości i potęgi Rzeczypospolitej.**

Jeżeli zdamy sobie ponadto sprawę z tego, że element w szeregach Związku Strzeleckiego w dużej swej masie, zwłaszcza w ośrodkach miejskich rekrutuje się z ludzi, którzy ominęli szkołę, albo wcześnie ją musieli opuścić dla pracy zarobkowej — wszyscy bowiem inni są przeważnie zorganizowani w hufcach szkolnych — i że w obecnym okresie kryzysu ekonomicznego ten element w wielkiej części znajduje się bez pracy, bez szkoły, bez opieki i siłą rzeczy staje się podatnym i wrażliwym na hasła wywrotowe, to znajdziemy tu nowy tytuł do zasługi Związku Strzeleckiego, który element ten skupia, organizuje, wychowuje, dokształca i z ludzi, których życie chciało zepchnąć na niziny społeczne, urabia pełnowartościowych obywateli.

Czem się mamy przeciwstawić zakusom przyspasabiających się do wojny nieprzyjaciół, **a przedewszystkiem planowym dążeniom do odwetu i atakom rewizjonistycznym Niemiec? Jedynie własnem przysposobieniem wojskowem.**

Każdy zaś, kto obserwuje pracę Związku Strzeleckiego zblizka, nabiera niezaprzeczonego przekonania, że **czołową, najintensywniej pracującą, najbardziej swych celów świadomą organizacją tegoż przysposobienia jest Związek Strzelecki.**

W duchu obywatelskim i w wielkiej tradycji wychowane, karne, obejmujące wszystkie warstwy narodu kadry Związku Strzeleckiego, wybijają się z natury rzeczy na czoło siły, którą przeciwstawić możemy „Stahlhelmom" i hitlerowcom. One są rdzeniem naszej obywatelsko - wojskowej siły. One są naszą strażą nad granicami Rzeczypospolitej. Im nasze władze wojskowe obok armji czynnej powierzają najważniejsze zadania, tyczące się obrony Państwa i wykonywanie tych zadań nadzorują.

Rok bieżący, to 25-ta rocznica założenia Związku Strzeleckiego przez Pierwszego jego Komendanta Głównego, a obecnie I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, to 25-ta rocznica wielkiej tradycji walki o niepodległość narodu, z której wywodzą się szeregi bohaterów poległych w walce o wolność, oraz szeregi wybitnych wodzów, dowódców i mężów stanu, którzy stoją obecnie na straży tej wolności.

Tak okoliczności powyższe, jak i nakaz chwili obecnej, jak wreszcie miłość i wdzięczność dla Wodza Narodu dyktyją nam wszystkim **imperatywny obowiązek jaknajbardziej czynnego poparcia Jego dzieła.**

Zwyczajem Strzelców-Legjonistów Józefa Piłsudskiego dla uczczenia pamięci postaci czy momentu było w czasie bojów dokonanie jakiegoś konkretnego czynu, zamiast pustych frazesów, a więc jakiegoś wybitnego sukcesu na polu walki. Zwyczajem i obowiązkiem Strzelców dzisiejszych jest dokonanie czynu na polu pracy społeczno-państwowej, jak np. w bieżącym roku, obok innych lokalnych prac, będzie budowa wielkiej strzelnicy Imienia Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, kosztem 1-go dnia pracy poszczególnego strzelca.

Obywatele! Musimy podjąć i my także ten piękny zwyczaj. Naszym czynem realnym w hołdzie dla Marszałka Piłsudskiego niechaj będzie **pomnożenie szeregów Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.**

Kto nie może z różnych powodów brać bezpośredniego, czynnego udziału w pracy strzeleckiej, niech przynajmniej w ten pośredni sposób poprze wysiłki tej organizacji.

Wprawdzie władze, upaństwowiwszy Związek Strzelecki, przeznaczają na ten cel odpowiednie kredyty z budżetu, ale zdajemy sobie sprawę, że w dobie dzisiejszego kryzysu ekonomicznego w stosunku do rozwoju organizacji i zapotrzebowania sumy te nie wystarczają.

Zwracamy się zatem z apelem do społeczeństwa nie o jakieś humanitarne datki, bo Związek Strzelecki sam jako taki bierze wybitny udział w akcji humanitarnej, nakazanej w jego statucie i instrukcjach, ale apelujemy do wszystkich **w interesie tak całego kraju, jak i poszczególnego obywatela,** o współpracę z tą organizacją.

Formami naszej współpracy ze Związkiem będzie: opłacanie zadeklarowanych składek członkowskich, ofiarowanie opieki lekarskiej nad którymś z miejscowych oddziałów Związku Strzeleckiego, udzielanie porad prawnych, danie pracy bezrobotnym członkom Związku Strzeleckiego, zaopatrzenie oddziałów strzeleckich w sprzęt gimnastyczno-sportowy, ewent. w materjał dobudowy domów ludowych, sal gimnastycznych, stadjonów sportowych, wyposażenie świetlic w sprzęt, książki, wydawnictwa, czasopisma, gry towarzyskie, aparaty radjowe, zgłoszenie udziału w pracach na kursach czy to przysposobienia rolniczego, czy dokształcenia zawodowego wzgl. ogólnego, w odczytach i pogadankach okolicznościowych i fachowych.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego wierzy, że apel ten nie pozostanie bez echa i że obywatele ziemi wileńskiej, w poczuciu konieczności współpracy całego Narodu nad przygotowaniem Obrony Państwa, nie zostaną na boku, lecz solidarnie zgłoszą swój akces do Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Musimy sobie uświadomić, że strzelec nie będzie ani gorszym, ani lepszym, tylko takim, jakim go będzie chciało widzieć społeczeństwo, że strzelec, by spełnić swoje zadanie społeczno-obywatelskie musi być mocno i głęboko wrośnięty w społeczeństwo, że strzelec, to żołnierz, który obok żołnierza armji czynnej stoi na straży całości i niepodległości Rzeczypospolitej i jako taki winien być otoczony atmosferą czynnego zainteresowania i troskliwej opieki społeczeństwa, **że silny Związek Strzelecki to gwarancja pokoju, to rękojmia możności pracy spokojnej i pożytecznej nad wykształceniem pokoleń, na dnarodową kulturą, nad podniesieniem dobrobytu w Polsce i wreszcie nad urobieniem silnego charakteru narodowego, którego cechami muszą być: miłość Ojczyzny, honor służby, odwaga męstwo, karność, posłuszeństwo władzom, gotowość do czynu i poświęcenia, oraz koleżeństwa pracy, a zatem cnoty żołnierza-obywatela. Tylko do takich należeć i od takich zależeć będzie nasza przyszłość** w dobie obecnych przemian ekonomiczno-politycznych, psychicznych i ustrojowych w świecie.

Wszelkie zgłoszenia na członków Towarzystwa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w takiej, czy innej formie, uprasza się możliwie najwcześniej kierować na terenie Wilna na ręce sekretarza Koła, p. **Rytla,** Naczelnika 2 Urz. Skarbowego, Wilno, ul. Bazyljańska 4; na terenie powiatów: do czasu zorganizowania powiatowych kół Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego — do **miejscowych zarządów Związku Strzeleckiego.**

Pod tym samym adresem uprasza się również zwracać o wszelkie informacje — pisemnie, ustnie i telefonicznie.

Przy sposobności Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Wilnie zwraca się z apelem do tych wszystkich swych członków, którzy z tych czy innych względów zaprzestali uiszczać składki członkowskie, by swoje dawne deklaracje odnowili i rozpoczęli przesyłać składki od daty nowej deklaracji jako nowi członkowie.

Dla orjentacji podajemy do wiadomości, że składki członkowskie wynoszą od 50 gr. wzwyż.

Wilno.

Zarząd: **E. Ratyński, S. Starościak, L. Maculewicz, S. Chudyba, G. M. Szulc, A. Trocki, W. Rytel.**

Królowa Paryża



Przed kilku dniami odbył się wybór najpiękniejszej Paryżanki — Królowej Paryża. Na zdjęciu naszem widzimy nowowybraną władczynię Paryża, objeżdżającą w towarzystwie dam dworu ulice Paryża na wozie triumfalnym.

Drzewo wileńskie zdobywa uznanie rynku angielskiego.

Sfery przemysłu drzewnego w Wilnie i Wileńszczyźnie otrzymały informacje, że drzewo wileńskie zdobyło sobie uznanie na rynku angielskim. W związku z tem oczekiwać należy ożywienia stosunków handlowych z Anglją i zawarcia w najbliższym czasie szeregu nowych tranzakcyj.

Episkopat katolicki świata w liczbach.

Niedawno wydany został urzędowy Rocznik Papieski na rok 1933. Jest to wielki tom o 1070 stronach, zawierający dane osobowe o Kurji rzymskiej oraz Hierarchji całego świata katolickiego. Według tych danych Kościół posiada w tej chwili 207 metropolitów, 37 arcybiskupów bez godności metropolity, 900 biskupów-ordynarjaszów, 665 biskupów tytularnych, 45 bezpośrednio Rzymowi podlegających prałatur i opactw, 253 wikarjaty apostolskie, 105 prefektur apostolskich i 3 misje, ukonstytuowane jako osoby kościelno-prawne. Same tylko Włochy oprócz siedmiu tak zwanych biskupstw podmiejskich liczą 30 arcybiskupów i 235 biskupów. (Kap).

WALNY ZJAZD harcerstwa wileńskiego.

Wczoraj odbył się walny zjazd oddziału wileńskiego Związku Harcerstwa Polskiego przy licznym udziale harcerzy i harcerek z terenu Wilna.

O godz. 9 rano chorągwie harcerek i harcerzy wysłuchały Mszy Św. w kościele Św. Michała, a następnie na placu Napoleona przedefilowały przed swem dowództwem, przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych oraz tłumami publiczności.

Po defiladzie drużyny harcerskie ustawiły się na dziedzińcu im. Piotra Skargi, tworząc czworobok. Niebawem przybył wojewoda Jaszczołt i dokonał przeglądu drużyn.

O godz. 11.30 w sali Śniadeckich USB. generał Żeligowski otworzył zjazd krótkiem przemówieniem. Przewodniczył wojewoda Jaszczołt. W prezydjum zasiedli: prezes Pietraszewski generał Żeligowski, kurator Szelągowski, płk. Pełczyński, major Sikorski (delegat PUWF), ksiądz Luzar (delegat Naczelnictwa ZHR) i inni. Wygłoszono szereg mów powitalnych. Przemawiali: wojewoda Jaszczołt, kurator Szelągowski, ksiądz Luzar i in. Z ramienia WR i OP przybył na zjazd inspektor Wierzbiański.

Po odczytaniu sprawozdania za ubiegły rok pracy, uchwalono absolutorjum zarządowi i dokonano wyborów uzupełniających.

Prezydjum zarządu ukonstytuuje się na pierwszem jego zebraniu. Można przypuszczać, że prezesem pozostanie nadal generał Żeligowski.

Ze sprawozdania zarządu widać, że idea harcerstwa zdobywa wśród młodzieży na Wileńszczyźnie coraz więcej zwolenników. Łączna liczba drużyn w obu chorągwiach — męskiej i żeńskiej — wynosi obecnie 127, skupiających 4160 harcerzy i harcerek. Na podkreślenie zasługuje fakt, że dzięki odpowiedniemu doborowi personelu instruktorskiego prawie zupełnie niema drużyn sezonowych. Każda nowa jednostka organizacyjna ma zapewniony żywot trwały.

W ciągu ubiegłego roku zorganizowano 79 obozów harcerskich przy udziale 1465 harcerzy i harcerek. Dni obozowania było 19873.

Chorągiew harcerek liczy 2111 osób. Stosunkowo przeważają w niej uczenice szkół powszechnych (619) w wieku od 12 do 15 lat.

W chorągwi męskiej stosunek drużyn w szkołach powszechnych oraz średnich i innych środowisk jest bardziej zrównoważony.

Preliminarz budżetowy zamknięto liczbą 33 tysięcy złotych. (h)

Pomnik dla prekursora Ligi Narodów.

W Cherburgu w miejscowym kościele parafjalnym odbyło się w obecności wiceministra robót publicznych, licznych parlamentarzystów i uczonych odsłonięcie pomnika ku czci księdza de Saint-Pierre, żyjącego w XVIII wieku, który w pismach swych nawoływał do stworzenia instytucji Ligi Narodów.

Pomnik został wystawiony sumptem skarbu państwa oraz międzynarodowej unji Stowarzyszeń Ligi Narodów. Główne dzieło ks. de Saint-Pierre nosi tytuł: „Pour rendre la paix perpetuelle en Europe". (KAP).

Przebudowa szkolnictwa średniego.

Z dniem 8 maja rb. weszła w życie ustawa o przebudowie szkolnictwa średniego. Poczynając od nowego roku szkolnego 3 klasa gimnazjalna przekształcona zostanie na pierwszą nowego typu.

8 zjazd młodzieży polskiej.

Wczoraj odbył się w Wilnie 8-my zjazd delegowanych stowarzyszeń polskiej młodzieży żeńskiej z terenu archidiecezji wileńskiej. Na zjazd przybyło przeszło 120 delegatów. W obradach zjazdu wziął udział J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski. Po złożeniu sprawozdań uchwalono szereg wniosków wzywających młodzież do intensywnej pracy nad krzewieniem oświaty wśród ludności wiejskiej.

Bezrobocie powoli się zmniejsza.

Podług ostatnich danych stan bezrobocia na terenie Wilna w ciągu minionego tygodnia zmniejszył się o 29 osób. Obecnie Wilno liczy 6427 bezrobotnych. Najwięcej bezrobotnych liczą rubryki pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

Magistrat stara się o odroczenie terminu przekazania władzom skarbowym wymiaru podatku.

Władze miejskie w Wilnie liczą się z możliwością znacznych redukcyj personelu wydziału podatkowego magistratu w związku z przejęciem wymiaru podatku lokalowego i od nieruchomości przez władze skarbowe.

Przejęcie wymiaru ma nastąpić z dniem 1 lipca. W związku z tem samorząd wileński rozpoczął starania o odroczenie tego terminu.

Redukcją względnie zemerytowaniem w wydziale podatkowym zagrożonych jest przeszło 50 osób.

MODA.



Model wiosenny.

O nazwiskach żydowskich w Polsce.

Niemcy hitlerowskie gnębią Żydów nie na żarty. Żydzi odgryzają się Niemcom jak mogą, chcą się pozbyć nawet „pamiątek" i wspomnień niemieckich.

W Polsce przedrozbiorowej Żydzi nie posiadali nazwisk, a posługiwali się tylko imionami, jak np. Josek syn Mowszy lub Abram syn Arona itp. Po trzecim rozbiorze zapanowali w znacznej części Polski wraz z Warszawą Prusacy. Wprowadzając nowe porządki, zdecydowali nadać nazwiska Żydom.

W Warszawie nadawał (1801—1806) nazwiska rodowe specjalny urzędnik pruski Ernest Teodor Amadeusz Hoffman, znany z opery „Opowieści Hoffmana", i on jest twórca większości nazwisk żydowskich w Polsce. Hoffman znany jako wielki hulaka, lecz bardzo zdolny człowiek, obdarzony niepospolitym talentem, zawsze pełen humoru, mający umysł bystry i spostrzegawczy, umiał dojrzeć w każdem zjawisku śmieszne i słabe strony. Odbiło się to na nazwiskach polskich Żydów, gdyż Hoffman nadawał je zależnie od swego usposobienia i humoru.

Gdy najadł się różnych smacznych rzeczy nadawał nazwiska, mające związek z gastronomją, jak: Gąsior, Indyk, Turkeltaub, Szczupak, Jesiotr, Wajkselfisz, Zając, Bułka, Majonez, Klajnwurst itp.

Po dobrem wypiciu zjawiały się nazwiska o podkładzie alkoholowym, jak: Sznaps, Lumper, Goldwasser, Alembik, Maliniak i t. d.

Spacer w Łazienkach powodował znowuż takie nazwiska: Rose, Rosenblum, Wajntraub, Szpilfogel, Kąkol, Pomeranc, Cytrynenduft, Liljental, Kornblum, Blumen, Landman.

Umiał czasami dać i specjalne nazwiska, jak: Ekselkopf, Oksenszwanc (byczy ogon), Dziewczopolski itd.

Gdy już brakło pomysłów nazwiska brały początek od nazw pierwszych lepszych przedmiotów, jak: Gęsiepiórko, Kałamarz, Fenster, Filder, Papier, Lato, Żyto itp., lub zależnie od fachu: Szumacher, Sznajder, Papirmacher, Kaufman itd.

Bogaty Żyd, który dał łapówkę otrzymywał nazwisko w drodze łaski o wspaniałem znaczeniu: Goldman, Korngold, Rubin, Zylberman, Perlmuter lub Margolis, Kahan, Kohn.

Różne te dziwaczne nazwiska początkowo raziły a nawet czasami były krępujące, lecz z czasem wszyscy się do nich przyzwyczaili, nikt nie miał zamiaru ich mieniać i trwało tak przeszło 100 lat.

Obecnie gdy Żydzi mają dość Hitlera i Niemców, postanowili pozbyć się „pamiątek" niemieckich. Jak donosi prasa, powstał w Warszawie specjalny komitet do zmiany nazwisk żydowskich o brzmieniu niemieckiem na nazwisko rdzennie polskie. Wątpliwe jednak czy projekt masowej zmiany nazwisk dojdzie do skutku, gdyż może z tego wyniknąć zbyt wiele zamieszania w sferach i stosunkach handlowych. Będą Żydzi masowo zmieniać nazwiska, a może i nie, lecz „Gazeta Warszawska" już zgóry krzyczy na alarm, bo jakże to być może, aby jakiś p. Kajzerbil nagle raptem zaczął się nazywać p. Królewski czy p. Obrazowski. (wg.).

Karjera Hitlera.

W całych Niemczech obchodzono w dniu 20 kwietnia rocznicę urodzin Hitlera. Zewsząd płynęły dobrowolne i wymuszone hołdy. Ukończywszy 44 rok życia dyktator niemiecki stanął u szczytu swej niezwykłej karjery.

Nigdy jej nie przepowiadał mu ojciec, austrjacki urzędnik celny w Braunau. Przeciwnie, żywił obawy o los syna, bo nie miał z niego wielkiej pociechy. „Wielki Adolf" uczył się źle. To też gdy w 16-ym roku życia został sierotą, znalazł się w położeniu krytycznem. Chciał zostać malarzem, ale nie przyjęto go do wiedeńskiej akademji z powodu braku talentu. Musiał się wziąć do pracy przy budowie domów w Wiedniu. Jako robotnik murarski nie chciał się zapisać do socjalistycznego związku zawodowego. Gdy z tego powodu stracił pracę, zaczęła w nim kiełkować nienawiść do socjalistów i socjalizmu.

W życiu politycznem Hitler nie brał wówczas udziału. Obserwował je, pozatem czytał dużo i kształcił się jako rysownik. Gdy w 1912 przeniósł się z Wiednia do Monachjum, był niby to rysownikiem budowlanym, ale w rzeczywistości uprawiał rzemiosło malarza pokojowego.

W Monachjum zastał Hitlera wybuch wojny światowej. W sierpniu 1914 r. wstąpił jako ochotnik do 16 pułku piechoty bawarskiej i całą wojnę spędził na froncie. Za okazaną dzielność nagrodzono go Żelaznym Krzyżem I-ej klasy. Pod koniec wojny uległ zatruciu gazem i omal nie stracił wzroku. Przez kilka miesięcy leczył się w szpitalach w Passewalk i Traunstein.

Z wiosną 1919 r. znalazł się Hitler w Monachjum, w szeregach Reichswehry. Wojsko niemieckie było wówczas bardzo rozpolitykowane. Sami zresztą dowdcy dążyli do tego, by żołnierzy przepoić duchem nacjonalizmu. Hitler mógł więc w czerwcu 1919 r. zapisać się na kurs oświatowy, na którym poznał inż. Federa jednego z twórców malenkiej „Deutsche Arbeiterpartei". Narodowo-socjalistyczne idee wywarły wielkie wrażenie na Hitlerze wówczas już referencie oświatowym w Reichswehrze. Za zgodą swoich zwierzchników nawiązał kontakt z tą partją i w końcu został przyjęty do ścisłego kółka kierowniczego, które miało ustalić i pogłębić program ruchu. Kierownicy potrafili dyskutować całemi godzinami nad jakimś drobiazgiem programowym. Hitler miał inną naturę. Chciał zdobyć masy i postarał się, by partja dała mu kierownictwo propagandy. W tym dziale okazał się mistrzem. W ciągu roku 1920 zwołał w samem Monachjum blisko 50 wieców. Niezmożenie powtarzał swe demagogiczne mowy.

W kwietniu 1920 r. wystąpił Hitler z Reichswehry i odtąd poświęca się już wyłącznie agitacji politycznej. Jemu też głównie zawdzięcza „Deutsche Arbeiterpartei" (kolebka ruchu narodowo-socjalistycznego) to, że w ciągu 1920 r. wzrosła z 64 członków do 3.000, a nawet zdobyła się na własny organ „Völkischer Beobachter". Z końcem 1921 r. partja liczyła już 6.000 członków.

Z liczbą członków rosło też znaczenie Hitlera w partji. Już w r. 1921 nadano mu dyktatorskie pełnomocnictwa. Zdarzało się wprawdzie jeszcze nieraz i w późniejszych latach, że buntowali się przeciw jego wszechwładzy działacze, ale Hitler umiał zawsze złamać opozycję. Nadeszły naturalnie także dni klęsk i rozczarowań. Były chwile, w których zdawało się, że partja Hitlera rozpadnie się i pójdzie w rozsypkę. Tak było w listopadzie 1923 r., gdy po nieudałym zamachu stanu Hitler uwięziony został w Landsberg. Dzisiejszy dyktator Niemiec był wówczas tak zrozpaczony, że myślał o samobójstwie. Ale sądy republikańskich Niemiec były bardzo wyrozumiałe. Wyrokiem z dnia 1-go kwietnia 1924 r. skazano go na 5 lat więzienia z tem jednak, że po odsiedzeniu 6 miesięcy niefortunny zamachowiec może uzyskać odroczenie kary. To też już w grudniu 1924 r. opuścił Hitler mury więzienne i zaraz wrócił do partji, którą zresztą kierował z więzienia.

Rok 1925 był dla Hitlera bardzo ciężki. Partja przechodziła okres kryzysu. Ambitni i niesforni podkomendni sprawiali „wodzowi" dużo kłopotów, a jakoś nie można było wyszukać porywających tłumy haseł. Dopiero w r. 1929 zaczął się znowu okres świetnego rozwoju partji, który doprowadził ją wreszcie do zwycięstwa. Agitacja przeciw planowi Younga, prowadzona przy pomocy potężnej prasy Hugenberga, zjednała Hitlerowi wielką popularność. Stronnictwo rośnie odtąd jak na drożdżach. W marcu 1930 r. ma już 210.000 członków. We wrześniu tegoż roku zdobywa 6.4 milj. głosów i 107 mandatów poselskich, w dwa lata później 230 mandatów. S. P.

Humor.

NA GRANICY.

Nad granicą niemiecką. Dwaj żołnierze francuscy prowadzą rozmowę na temat hitlerowców.

— Co zrobić, aby pozbyć się tych natrętów? — pyta jeden z poilus.

— Wypróbuj szarą masę, może poskutkuje — radzi drugi. *(Journal).*

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— **Wacława Gąsiorowskiego (Wiesława Sclavusa) Interregnum (Bezkrólewie). 8-ka, str. 408, zł. 10, — w ozd. opr. zł. 13. — Dom Książki Polskiej.** — „Interregnum" jest drugą powieścią z cyklu „Pułaski", mającego składać się z 4-ch powieści historycznych o Kazimierzu Pułaskim i jego epoce, a więc obejmujących bardzo rozległy okres dziejów, od Augusta III do upadku Rzeczypospolitej oraz walki o wolność Ameryki Północnej. Są to dwa najpotężniejsze okresy dziejów XVIII w., kształtujące przyszłe losy Europy i Ameryki, w których Kazimierz Pułaski tak olbrzymią odegrał rolę, czego wyrazem są niezliczone pomniki Pułaskiego w miastach amerykańskich oraz ustanowienie przez Hoovera raz na zawsze święta narodowego ku czci Pułaskiego. W literaturze polskiej piękna, rycerska postać Pułaskiego mało jest wyzyskana, dlatego z radością należy powitać opracowanie działalności Pułaskiego w cyklu powieści historycznych przez, mającego już tak świetne utwory powieściopisarskie, Wacława Gąsiorowskiego. Wydana świeżo z tego cyklu druga powieść p. t. „Interregnum" obejmuje okres od śmierci Augusta III do elekcji i koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Okres krótki ale jakże koszmarny w walkach stronników, w samowoli panów polskich, w najazdach obcych potencyj! Czartoryscy, Radziwiłłowie, Potoccy, Braniccy etc. ich wzajemne zawiści i sposoby działania, najazdy, pustoszące całe połacie kraju, knowania z Rosją, Turcją, Francją, Prusami i t. d., wreszcie Sejmiki, Sejm konwokacyjny i elekcja — oto niesłychanie barwne tło powieści, na którem snują się — jak zwykle — intryga i miłość.

— **Miesięcznik „Wiedza i Życie" Nr. 1.** Niezmiernie ważną i pilną sprawę porusza artykuł Dr. K. Zawistowicz w Nr. 1 **„Wiedzy i Życia"** z r. b. Omawia on potrzebę i znaczenie gromadzenia materjałów ludoznawczych. Wiemy wszyscy, że w ostatnich czasach ginie i przeobraża się z zatrważającą szybkością ów skarb bezcenny naszego dorobku dziejowego, który zwiemy kulturą ludową. W tych warunkach zanotowanie najdrobniejszego szczegółu, dotyczącego kultury ludowej, stanie się wkrótce dokumentem historycznym i przyczyni się do pogłębienia wiedzy o Polsce. A więc opis obrzędu, zapisana w dosłownem brzmieniu pieśń ludowa, opowieść lub przysłowie, rysunek lub fotografja jakiego sprzętu, narzędzia, budynku, czy stroju ludowego i t. p. — wszystko to przyczyni się do pogłębienia wiedzy o ludzie. Wiedza ta ma wszak ogromne znaczenie nietylko dla nauki, lecz i dla samego ludu oraz tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pragną pracować wśród ludu i dla ludu. Należy bowiem poznać przedewszystkiem lud we właściwej jego szacie, by współżycie i współpraca z nim oparte były na wzajemnem zrozumieniu.

Do gromadzenia materjałów ludoznawczych przystąpić może najszerszy ogół. Materjały te staną się podwaliną Polskiego Archiwum Ludoznawczego, które będzie skarbnicą wiadomości o naszej kulturze ludowej.

Wszystkich, którzyby pragnęli zainteresować się tego rodzaju akcją i z nią współdziałać, odsyłamy do wyżej wymienionego artykułu, gdzie znajdą bliższe szczegóły i odnośne wskazówki. Nadmieniamy, że w „Wiedzy i Życiu" drukowany będzie cykl artykułów ludoznawczych wraz ze wskazówkami, dotyczącemi gromadzenia materjałów, a w roku bieżącym podane zostaną w ten sposób kolejno obrzędy doroczne.

Zachęcamy więc naszych czytelników do gromadzenia materjałów ludoznawczych i nadsyłania ich do Redakcji „Wiedzy i Życia" — Warszawa, Nowy Świat 30/3 na ręce autorki wymienionego wyżej artykułu.

KURJER SPOTOWY

O ŚPORCIE WILEŃSKIM
mówi ppłk. Zygmunt Wenda.

Nie potrzebujemy chyba na wstępie zaznaczać dlaczego kroki swoje, celem otrzymania wywiadu o sporcie, skierowaliśmy właśnie do p.pułk. Z. Wendy.

Osoba p.pułk. Wendy od kilku dobrych już lat wiąże się ściśle ze sportem. Sprawy sportowe leżą mu na sercu, widać, że lubi on sportowstwo i nic też dziwnego, że pracuje organizacyjnie w szeregu organizacjach sportowych, a więc od dłuższego czasu, jest prezesem związku piłki nożnej prezesem związku lekkoatletycznego, zasiada jako przedstawiciel wojskowości w Miejskim Komitecie W. F. i P.W., jest ponadto duszą klubu sportowego 1 p.p. leg. a obecnie W.K.S. i t. d.

Mało jednak tego, bo prócz pracy organizacyjnej pan pułkownik jest stałym widzem niemal wszystkich zawodów sportowych Wilna. Widzieć go można w czasie biegu naprzełaj w Zakrecie, na regatach wioślarskich w Trokach i ma się rozumieć na wszystkich meczach piłkarskich, bo piłka nożna, to przecież grunt.

Na moją prośbę udzielenia wywiadu telefonicznie wyznaczamy sobie „randkę" i punktualnie o godz. 11-ej melduję się w dowództwie pułku. Na progu wita mię wspaniały dog „Set", którego znam od małego szczeniaka. „Set" pilnuje drzwi swego pana.

Nareszcie jestem w gabinecie sam na sam z panem pułkownikiem Wendą, o nie przepraszam jest jeszcze ktoś trzeci. Rozmowie naszej przysłuchuje się leżąc posłusznie na podłodze cenikowany „Set".

Rozmowa nasza zaczyna się odrazu na określony temat, a więc zapytuję o zdanie co do poziomu sportu wileńskiego.

Sezon mamy już rozpoczęty, mówi mój szanowny rozmówca, i dlatego możemy już zorjentować się nieco w sytuacji, zwłaszcza, że w dużej mierze pomaga trener Spojda.

— Przepraszam, że przerywam, ale chcę odrazu na wstępie zaznaczyć, że chodzi mi nietylko o poziom piłki nożnej, bo pytanie postawiłem w znaczeniu ogólnym.

Wolno mijają chwile namysłu, aż wreszcie rozmowa zaczyna znów się wiązać. Widzi pan — mówi pan pułkownik — o piłce nożnej to mogę mowić odrazu, ale tutaj to trzeba pomyśleć, bo cóż w rzeczywistość można powiedzieć o sporcie wileńskim, chyba to, że w dalszym ciągu znajduje się on na szarym końcu. Postawić odrazu trzeba pewne zastrzeżenie. Trzeba zrobić pewien podział na poziom sportowy w charakterze zawodniczym, rekordowym i na poziom sportowy w szerszym tego słowa znaczeniu, to znaczy o poziomie zainteresowania, o propagandzie i t. d.

Zacznijmy mówić na początku o zawodnikach trzeba mieć nadzieję że sytuacja, która obecnie nie jest zbyt dobra, z każdym dniem stanie się coraz lepszą.

Widać wyraźnie pracę zawodników, którzy pracują nad sobą i bezpowrotnie zginął już typ sportowca, który z Bożej łaski bez żadnego treningu, bez pracy brał udział w zawodach i chciał zwyciężyć. Teraz typów takich jest coraz mniej, a nawet zupełnie ich nie widać. Wszyscy idą za hasłem wyścigu pracy. W Wilnie warunki pracy są wyjątkowo trudne, ale przyznać możemy, że pomiędzy zawodnikami jest zdrowa rywalizacja. Kluby sportowe starają się również w miarę możności dawać jak najczęściej znać o sobie.

Najwyższy poziom sportowy, według naszego pojęcia jest w piłce nożnej, choć lekkoatletyka zaczyna zdobywać należne sobie prawa. Podkreślić trzeba, że kadry lekkoatletyczne znacznie się zwiękrzyly, a społeczeństwo ze swej strony zaczyna przejawiać pewne zainteresowanie. W danym wypadku zasługuje na podkreślenie moment, że PZLA. mając na względzie dobro sportu lekkoatletycznego w Wilnie trzy lata temu pozwolił nam zorganizować międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Trójmecz Bałtycki, a potem zawody o mistrzostwo w 5 boju pań stały się doskonałym czynnikiem propagandy.

Wszystkim zapewne jest wiadomem, że Janusz Kusociński w swojej niedawno wydanej książce pisze z zachwytem o Wilnie. Pisze on, że o entuzjastycznem powitaniu zawodników przez społeczeństwo wileńskie. Chwile przeżyte w dniu zawodów na Pióromoncie zostaną na całe życie.

Na kilka sekund przenosimy się myślą w te dawne czasy. Przed nami przesuwają się jak żywe obrazy z przeszłości sportu wileńskiego. Od tamtych czasów zmieniło się bardzo wiele, ale Kusociński nie omylił się, bo serca wilnian nigdy nie zgasną i zawsze gdy ukaże się jego sylwetka na naszych bieżniach, to znów zerwi się ten potężny, grzmiący okrzyk powitania, który wyrywał się z piersi każdego widza, każdego obserwatora walki Kusocińskiego z Sipillą i Matilainenem.

Wilno pod tym względem może chyba zupełnie słusznie być nazwane miastem „romantyzmu" sportowego.

— Zostawmy dygresje na stronie, a przejdźmy do rzeczywistości. Zaczyna więc w dalszym ciągu ołówek mój niezgrabnie jeździć po papierze.

Pochwaliwszy P. Z. L. A. musimy jednak teraz ustosunkować się krytycznie. Bo zapał zgasł i ani w ubiegłym sezonie, ani też w tym roku nie mamy nic ciekawego w swym kalendarzyku. Dano nam jak na ironję do zorganizowania o mistrzostwo Polski bieg maratoński. Dziękujemy i za to, ale przecież bieg maratoński nie jest imprezą propagandową, chociażby z tego względu, że odbywa się daleko za miastem.

Pan pułkownik na chwilę wraca jeszcze do piłki nożnej.

— Fuzja klubów wojskowych wpłynie w znacznym stopniu na podniesienie poziomu sportowego, a będąc pod wrażeniem przegranego przez wojskowych meczu z żydami trzeba wszelkiemi siłami starać się by takie kluby jak: Makabi i Ż.A.K.S. stały się w jeden, bo tylko wówczas może być u nas mowa o racjonalnej pracy, o wynikach sportowych. Zawsze jest lepiej jak ilość jest mniejsza, a jakość lepsza.

— Ogólne więc wrażenie pana pułkownika jest, że sport wileński jest w dalszym ciągu kopciuszkiem w stosunku do pozostałych okręgów?

— Tak, niestety, musimy przyznać, że znajdujemy się na szarym końcu. Nie znaczy to bynajmniej, że nie widzę postępu w pracy, owszem postęp ten jest i to wyraźny, ale trzeba pamiętać i o tem, że w innych okręgach praca też postępuje, gdy my tymczasem nie możemy dopędzić, nie możemy odrobić tych zaległości, które stworzyły się przez zbieg okoliczności. Stosunek więc między sportem wileńskim, a sportem pozostałych dzielnic pozostaje prawie ten sam.

— Jaka więc jest prespektywa?

— Prespektywa jest przejżysta. Dużymi krokami idziemy do jasnego celu, ale jeszcze raz zaznaczam, że inni też idą.

— A teraz może Pan Pułkownik powie o tym drugim poziomie sportu, o popularności?

— Tutaj rzecz przedstawia się zdecydowanie korzystnie. Sport jest dziś na ustach wszystkich, a przy odpowiednio poprowadzonej propagandzie sport dostanie się niebawem do wszystkich warstw społeczeństwa.

— Ciekaw jestem bardzo jak Pan Pułkownik ustosunkowuje się do pracy organizacyjnej?

— Niestety, ale strona organizacyjna jest bolączką, bo nie mamy formalnie rąk do pracy i nic też dziwnego, że wszędzie ci sami występują ludzie, którzy w końcu zostają przemęczeni, a na tem cierpi nieraz bardzo poważnie dobro sprawy.

Biorąc pod uwagę, że w Wilnie mamy specjalnie trudne warunki pracy, to zdawałoby się, że musielibyśmy mieć daleko liczniejsze rzesze chętnych organizatorów, bo przecież praca jest poważna i odpowiedzialna. Chodzi nam nietylko o wyniki sportowe, ale również o stronę wychowawczą. Wilno zawsze stało i stać nadal powinno na straży sportu amatorskiego, gasząc w zarodku wszelkie zło, które przedostawałoby się ze strony materjalizmu. Sport musi koniecznie mieć podłoże moralne, bo wówczas straci swoją zasadniczą wartość sportową.

Wszystkie te sprawy — mówi pan pułkownik — omawiałem niedawno na zebraniu jednego ze związków sportowych i apelowałem do p.p. kierowników klubowych by zechcieli łaskawie przyjąć to do swej wiadomości i z całą bezwzględnością tępiliby wszelkie niezdrowe objawy.

— Mimowoli rzuciłem okiem na zegarek i ku swemu zdziwieniu skonstatowałem, że to przecież mówimy już dobrych kilkadziesiąt minut.

Trzeba śpieszyć, bo nie chcę mieć na sumieniu kradzieży drogiego czasu. Nasuwa mi się jeszcze jedno pytańko o klubach.

— Działalność klubów sportowych w Wilnie jest ograniczona, a faktycznie to możemy mówić tylko o dwóch klubach: W.K.S. i Ognisko, ma się rozumieć pominąwszy kluby wioślarskie, które mają swoje własne życie.

Kluby zasklepiają się przeważnie w działalności jednej sekcji i dlatego tworzą się u nas cała talunga sportowców, którzy są członkami kilku klubów, a jest to objaw niezdrowy. Obecnie zaczyna dużo przejawiać mieitywy Ż. A. K. S.

W klubach praca organizacyjna opiera się na jednostkach, które wysiłek swój muszą rozdrabiać na usługi szeregu gałęzi sportu. Gorzej, że u nas w Wilnie jak tylko ktoś zacznie już solidnie pracować, to tak nieszcześliwie się składa, że albo zostaje przeniesiony do innego miasta, albo przestaje wogóle pracować.

Społeczne zdanie spełniają jedynie związki okręgowe, kluby zaś nie czują się na siłach i ograniczają się do minimum, chociaż wykazują nieraz wielką ambicję i tak zwane zacięcie sportowe.

— Chcę usłyszeć zdanie Pana Pułkownika co do młodzieży szkolnej?

— Młodzież szkolna znajduje się w ciężkiej sytuacji, położenie jej jest nie do pozazdroszczenia, jednak chociaż trzeba zgodzić się z okólnikiem Ministerstwa W. R. i O. P., to jednak nie wyczerpuje to całkowicie, bo życie mówi co innego.

Wśród młodzieży kryją się talenty sportowe, musimy wyrabiać narybek sportowy i dbać o przyszłość sportu.

Skoncentrowaniem młodzieży w klubie międzyszkolnym byłoby rzeczą b. dobrą, a tak duże miasto jak Wilno musi starać się o rozwiązanie korzystnie tej sprawy, zwłaszcza że władze szkolne w Wilnie, że pan Kurator Szelągowski jest przychylnie ustosunkowany do sportu.

Zasadnicza więc wina leży po stronie p.p. profesorów od gimnastyki, którzy nie poczuwają się w obowiązku otoczyć swą opieką młodzież szkolną. Ci panowie nie raczą nawet przyjść na zawody szkolne organizowane n.b. za pozwoleniem władz szkolnych przez związki okręgowe.

Mówiąc o młodzieży zaczyna odrazu serce boleć. Młodzież garni się do sportu. Tłumnie startuje, a ma tak obojętnych na sprawy sportowe opiekunów.

Jedynem więc wyjściem jest w danym wypadku organizowanie zawodów przez poszczególne związki okręgowe.

— Na końcu zapytuję o pracy Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

— Prace nowomianowanego „Komitetu" posuwają się energicznie ku przodowi. Odbyło się szereg posiedzeń rozgryziono nareszcie zadania „Komitetu", ale cóż kiedy strona finansowa pozostawia wiele do życzenia. Kasa jest pusta, a na to poradzić w dzisiejszych czasach jest bardzo trudno. Strona finansowa znajduje się w tak opłakanej sytuacji, że preliminarz M. K. W. F. nie był nawet rozpatrywany przez Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. bo nie mamy pokrycia na przewidziane wydatki. Może da nam coś „tydzień" propagandy sportu, który odbędzie się w czasie od 27 maja do 5 czerwca.

Paląca kwestją jest zaopiekowanie się stadjonem na Pióromoncie. Przed kilku dniami gościł w Wilnie p. generał Smorawiński, który obiecał poparcie w tej sprawie, to też jest nadzieja że trybuna stanie, a stadjon otrzyma całkowite wykończenie.

Już na samym odchodnem pan pułkownik mówi, że byliśmy w gorszych warunkach, że sportowcy zdają sobie doskonale sprawę z obecnego kryzysu gospodarczego. Musimy szukać nowych dróg, pamiętając o tem, że sport w Wilnie nie może upaść, musi on promieniować nietylko na Kresach ale i zagranicą.

Narodowy bieg naprzełaj.



W ubiegłą niedzielę na terenie lotniska Mokotowskiego w Warszawie odbył się VI Narodowy Bieg naprzełaj. W biegu startowało przeszło 500 uczestników. Pierwsze miejsce zdobył Janusz Kusociński. Na zdjęciu naszem widzimy otwarcie biegu.

Sezon wioślarski otwarty.

Wioślarstwo wileńskie ma za sobą bogatą już tradycję, niebawem Wil. T. W. obchodzić będzie „ćwierćwiecze" swego żywota, a inne kluby postawią w następnym roku pierwszy krzyżyk.

Słowem, wioślarka jest sportem tradycji i tradycję swoją kocha, pieści się ją nawet, szczyci się tem, a gdy nadchodzą uroczyste chwile, to wioślarze nasi starają się zachować wszelkie formy symbolicznego spuszczania łodzi na wodę.

Tegoroczny sezon wioślarsko-kajakowy zapowiada się bardzo bogato, zwłaszcza dużem powodzeniem cieszyć się będą kajaki, które są wyjątkowo tanie, a w dzisiejszych kryzysowych to grunt.

Treningi osad wioślarskich już się rozpoczęły. „Policja" jeździ od chwili spłynięcia lodu, a Pogoń też wzięła się do roboty i skompletowała całkiem przyzwoitą osadę. Akademicy marzą o szeregu wielkich projektów, ale na wodzie jeszcze nie widać było, a czas już przecież najwyższy pomyśleć o robocie. Wil. T. W. zawsze ma dużo czasu i nigdy nie śpieszy, zresztą klub ten pod względem sportowym nie przedstawia zbyt wielkiej wartości, ograniczając się do propagowania wycieczek wodnych.

Punktem ciężkości tegorocznego sezonu będą regaty 9 lipca w Trokach. Regaty te o bogatym kalendarzyku powinne stać się prawdziwym świętem sportu wioślarskiego na Kresach.

Jesienią zaś będziemy mieli jak zwykle regaty międzyklubowe na naszej starej, krytej Wilji, a na zamknięcie sezonu odbędzie się bieg długodystansowy o puhar przechodni „I. K. C."

Regatowcy będą wciąż mieli sporo startów, a do wileńskich dojdą zapewno jeszcze i zamiejscowe jak w Grodnie, Warszawie i może nawet w Bydgoszczy.

Osobno słów kilka powiedzieć trzeba o turystyce wodnej, która w Wilnie ma pierwszorzędne warunki rozwoju. Szkoda tylko wielka, że u nas w Wilnie śpią zupełnie organizacje turystyczno-krajoznawcze. O działalności przecież ich nic nie słychać i prócz jałowych zebrań i dyskusji na ospane tematy nic więcej szanowne organizacje nie robią, a przecież pole do popisu jest bardzo szerokie. Może więc nareszcie i w tym kierunki nastąpi poprawa zacofanych stosunków. Do wycieczek turystycznych trzeba koniecznie nabrać większego zaufania i przestać marzyć o kosztownych wyjazdach gdzieś nad morze czy w inne miejscowości. Kiedy daleko sympatyczniej można znaleźć odpoczynek w Wilnie. Przecież ładniejszych miejscowości jak Troki i Narocz trudno sobie wyobrazić. Trzeba tylko umieć patrzeć i odpowiednio rzeczy te zareklamować.

Sporty więc wodne w tym sezonie muszą postawić jeszcze wielki krok postępu. Kajaki muszą zdobyć popularność szerszych mas społeczeństwa, a poziom wyników sportowych powinien się podnieść.

UROCZYSTOŚĆ WIOŚLARSKA.

Uroczystość wioślarska otwarcia sezonu sportów wodnych wypadła okazale.

Rano w kościele Św. Jana odbyła się Msza Św. odprawiona przez ks. Markowskiego, który wygłosił również podniosłe kazanie.

Następnie wioślarze pod sztandarem W. T. W. przedefilowali ulicami Wilna, udając się do swoich klubów gdzie o godz. 13 nastąpiło symboliczne podniesienie bander klubowych i chrzest nowych łodzi.

Uroczystość wioślarską zaszczycił pan wojewoda wileński Jaszczołt z małżonką, która była chrzestną matką łodzi Wil. T. W.

Wioślarzom w dniu otwarcia sezonu życzymy powodzenia w pracy sportowej.

Warczą na szosach motocykle.

Już w roku ubiegłym kilka razy zwracaliśmy uwagę, że motocykle w Wilnie zaczynają zdobywać swe prawa, że sport motocyklowy staje się prawdziwym, dotąd miniaturowym sportem.

Rzecz oczywista, że o wynikach motocyklistów nie możemy mówić tak jak mówimy o rekordach lekkoatletycznych, ale w każdym bądź razie przyznać trzeba, że osiągane wyniki w nużących raidach, albo w szalonych wyścigach bądź szosowych, bądź torowych mają bardzo dużo wspólnego z tym prawdziwym wartościowym sportem z tą tylko różnicą, że w danym wypadku sport motocyklowy, emocja motocyklowa jest innego rodzaju, powiedzmy innego gatunku sportowego.

Wracając do motocyklistów wileńskich z przyjemnością powiedzieć możemy, że ta gałęź sportu doskonale się rozwija i pomimo kryzysu, pomimo złego stanu dróg ilość motocykli w Wilnie z każdym tygodniem wzrasta.

Przyjemnie jets czasami oglądać „ujeżdżanie" nowej błyszczącej w słońcu maszyny, która inaczej warczy od starej spracowanej przyjaciółki licznych wycieczek. Przyjaciółka ta niejeden już raz widziała kamień, nie w jednem kąpała się rowie, a nawet na gładkiej szosie właziły jej w bok ostre ćwieki.

Raidy motocyklowe cieszą się w Wilnie wielkiem powodzeniem, ale tutaj jest pewnego rodzaju zastrzeżenie, bo jeśli chodzi o propagandę, to rzecz oczywista, że raidy takie muszą odbywać się w mieście, to znaczy ze startem i metą na którejś z ulic. Niekoniecznie rzecz oczywista na głównej ulicy, z placu Katedralnego, ale w każdym bądź razie w mieście, a nie jak było w roku ubiegłym aż na szosie.

W dużej mierze, a mówiąc szczerze, to całkowicie kwestja ta uzależniona jest od edcyzji p. starosty W. Kowalskiego, który zapewne nie zechce krzywdzić motocyklistów i znajdzie jakiś modus vivendi, by wilk był syty i koza cała.

Sport motocyklowy pociąga za sobą tłumy widzów, i dlatego dla propagandy sportu nadaje się on w szczególności.

Z punktu widzenia sportowego, to trzeba starać się, żeby raidy motocykolew nabrały większej wartości sportowej, bo spacer do Lidy czy Ejszyszek nie jest przecież wynikiem sportowym, trzeba regulamin raidu tak ułożyć żeby on był rzeczywiście nie tylko ciekawy, ale i trudny. W tym więc kierunku musi pójść polityka władz sportu motocyklowego.

Jeżeli zaś chodzi o kluby motocyklowe, to są faktycznie dwa. — Wil. Tow. Cykl. i Motocyklistów, a drugim Sekcja Motocyklowa Ż. A. K. S.

Wil. T. C. i M. wyzbędzie się zapewne już szybko ze swej nazwy litery „C" i stanie się wyłącznie klubem motocyklowym, bo pogodzić dwóch tych rzeczy jest niezmiernie trudno. Inicjatywa tego klubu jest wielka. Obecnie wkracza W. T. C. i M. na nowe tory rozwoju i zaczyna przeobrażyć się w prawdziwą organizację sportową, która w gronie swoim ma zasłużonych dla sportu wileńskiego szereg osobistości.

Sekcja Motocyklowa Ż. A. K. S. jest b. młoda, bo liczy niespełna dla lata, ale członków ma sporo i to nawet całkiem niezłych motocyklistów, którzy w roku ubiegłym mieli pierwsze swe udane starty.

Rozwój więc sportu motocyklowego w Wilnie jest pomyślny i niewątpliwie z biegiem czasu motocykl w Wilnie stanie się tak popularny jak staje się już teraz kajak.

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO.

Kolarze i Motocykliści mieli swoją doroczną uroczystość. Wysłuchali w kościele Sw. Kazimierza Mszę Św. i kazanie wygłoszone przez ks. Kucharskiego, a następnie wyjechali na wycieczkę do Trok.

Wil. T. C. i M. w Trokach podejmowało zaproszonych gości obiadem w Kasynie KOP. Obiad przygotowany przez restauratora Ligi Morskiej i Kolonjalnej wypadł okazale, zwłaszcza, że przy stole zgromadziło się przeszło 50 osób.

Gości powitał w imieniu Klubu p. Balak, a dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił red. J. Niecieck.

Dzień P. Z. P. N. w Wilnie.
Zgrani zwyciężają niefortunnie zestawiony zlepek.

Od kilku już lat weszedł w zwyczaj tradycyjny dzień PZPN. Dotychczas w Wilnie w dniu tym mieliśmy możność oglądać drużyny ligowe, teraz jednakowoż spotkał nas zawód i zamiast obiecanego przyjazdu Warszawianki rozegraliśmy tylko mecz drużyn wewnętrznych.

Kapitan WOZPN miał trudne zadanie w rozwiązaniu i powiedzieć możemy zupełnie śmiało, że niestety drużyny były źle zestawione. Już o tej sprawie mieliśmy możność pisać, a teraz jesteśmy tem więcej przekonani w swoich twierdzeniach, mając atuty w ręku w postaci przegranej i to skandalicznej przegranej drużyny B. Nie chcemy w danym wypadku robić specjalnych przykrości p. Kapitanowi piłki nożnej, ale głos zabieramy w tej sprawie jedynie tylko dlatego, by w przyszłości podobne błędy nie powtarzały się, a więc nie można faworyzować jednej drużyny kosztem innych zespołów. Trzeba dać możność i innym graczom przyjść do słowa.

Chodziło przecież o propagandę, o osiągnięcie wrażenia dodatniego. Zapewne wszyscy pragnęliśmy mieć ładną, ciekawą, równorzędną grę, a tymczasem odrazu po wyjściu drużyn na boisko sytuacja była całkiem jasna. Przez kilka minut tkwiło blade wrażenie, że drużyna B. zawiąże jakąkolwiek akcję, ale niestety silna, zgrana drużyna „wojskowych" zasilona Bałłosikem okazała się rzeczywiście silną i trudną do pokonania.

Już w 10 minucie Longin Pawłowski strzela pierwszą bramkę. Wrażenie gaśnie, bo wojskowi zdobywają wyraźną przewagę, a co gorsze, że „cywile" mają pecha i strzelają sami sobie aż dwie bramki.

„Samobójstwo" peszy zespół B i nic dziwnego, że do przerwy wynik brzmi 6:0.

Po zmianie stron w drużynach następują zmiany. Zachodzi tego konieczna potrzeba. Zamiast bramkarza Muśki wchodzi Rogow, a zamiast Rogowa w bramce drużyny A Bartoszewicz z Drukarza.

Sytuacja zmienia się o tyle, że zespół A nie może już mieć tej gwarantowanej pewności pod bramką przeciwników.

I rzecywiście drużyna B gra lepiej. Bramki padają dopiero w ostatnich minutach gry i mecz kończy się wynikiem 9 : 0.

Teraz omówmy wrażenia rzeczowe. Są one bardzo pochlebne dla drużyny A. O tej drużynie mówić możemy jako o reprezentacji Wilna i jeżeli z tego punktu widzenia będziemy zapatrywać się na mecz, to tylko teraz (ale nigdy wcześniej) możemy zgodzić się z przewodnią myślą, która kierowała planami ułożenia składu.

Wojskowi grali świetnie, było to powtórzenie jakgdyby meczu z 22 p. p. z Siedlec. Podziwialiśmy doskonałą grę ataku ze Zbroją i Hajdulem na czele. Tak samo świetnie wyglądała linja pomocy: Bilewicz, Wysocki i Ballosek w środku, to przecież pomoc, jakiej Wilno chyba nigdy jeszcze nie miało. Biorąc więc pod uwagę, że WKS w najbliższych dniach ma rozegrać niezmiernie ważny dla nas mecz rewanżowy z 22 p. p. jesteśmy zadowoleni z wyniku i czekamy sukcesu z drużyną ligową. Sukces ten jest nam koniecznie potrzebny.

Jeżeli zaś chodzi o sam mecz, to ten cieszył się zrozumiałem zaciekawieniem, dużo pomogła pogoda i propagandowe ceny.

Niestety, ale znów słów kilka poświęcić musimy sędziemu. Był nim wczoraj p. W. Kostanowski, który wykazał jeszcze raz brak zdolności w tym kierunku i całe szczęście, że w meczu tym chodziło o małą stosunkowo stawkę, bo inaczej trzeba byłoby wzywać ochrony policji.

Bramki zdobyli Hajdul 4, Pawłowski 2 i Zbroja 1, a samobójcze padły ze strzałów Birnbacha i na współkę Lipiarski z Muską skombinowali jednego goala.

Holandja—Polska 3:1

HOLANDJA — POLSKA 3:1

Niestety, ale zdawałoby się pewny mecz z Holandją przegraliśmy i to w niezbyt ładnym stosunku, bo 3:1. Stosunek ten jest nieco dziwny bo brak jeszcze jednego punktu. Otóż jak donoszą depesze mecz nie został zakończony bo Hebda nie rozegrał swego spotkania, które i tak już nic nie pomogłoby.

Tłoczyński dał z siebie wszystko. Walczył on przez trzy godziny i przegrał z Timmerem honorowo. Walka była nadzwyczaj ostra. Mówią o tem poszczególne sety: 6:1, 6:3, 4:6, 3:6

Holandja grać teraz będzie z Niemcami, które pokonały Egipt 5:0.

Włochy o puhar Davisa pokonały Japonję 4:1. Meksyk przegrał z U. S. A. po dwóch dniach gry 3:0.

Tyle mniej więcej wiadomości tenisowych o puhar Davisa.

Dodać jednak jeszcze trzeba, że w Anglji jest wielka sensacja bo słynny Austin przegrał z Perrym 2:6, 7:5, 6:2.

Kusociński wygrał w Medjolanie.

Nie mieliśmy żadnej absolutnie obawy, co do startu Kusocińskiego w Medjolanie, bo Włosi na dystansie 5.000 mtr. są słabi.

Nic też dziwnego, że chluba sportu polskiego — Kusociński zwyciężył dwóch Włochów uzyskując czas 15 min. 15,2 sek. Czas stosunkowo słaby.

Był to pierwszy start Kusocińskiego na bieżni, a drugi wogóle w tym roku.

Dzień P. Z. P. N. w Polsce

W całej Polsce, jak zresztą i w Wilnie odbyły się liczne rozgrywki piłkarskie organizowane z okazji t. zw. „Dnia piłki nożnej".

W Warszawie Lwów zremisował z reprezentacją stolicy 1:1. Gra równorzędna. Dość ciekawa. Sędziował Walczak.

W Krakowie Śląsk przegrał z reprezentacją grodu wawelskiego 3:1 (2:0). Bramki dla Krakowa zdobyli Artur i Kisieliński 2. Sędziował Frank.

W Katowicach Polska Południowa wygrała 1:0 z Polska Północną. Do przerwy 0:0

W Siedlcach 22 p. p. rozgromił miejscowego Strzelca 14:1 (!!).

W Łodzi Ł. K. S. zremisował niespodziewanie z drużyną Turystów 1:1.

W Jarosławiu Ognisko K. P. W. pokonało drużynę Jarosławia 11:0. Warto drużyne Ogniska K. P. W. z Jarosławia sprowadzić do Wilna na zawody kolejowe.

Otwarcie sezonu na bieżni.

Wczorajsze zawody lekkoatletyczne nie przyniosły nam dobrych wyników, bo nie startowali nasi mistrzowie, którzy przez opieszałość klubów nie zostali zgłoszeni do zawodów.

Zarząd WOZLA stanął na stanowisku, że nie będzie nikogo na boisku przyjmować do zawodów po upłynięciu przepisanego terminu.

Musi być nareszcie porządek. Brawo organizatorzy. Memento panowie kierownicy klubów.

Wyniki są następujące: 100 mtr Smorgoński ŻAKS 12,2. 60 mtr pań Sirotówna ŻAKS 9,2 sek. 400 mtr Slonimczyk ŻAKS 55 sek. Skok wdal Bużyński Sokół 5,36. Skok wdal pań Agrestówna 4,22. Kula panów Molicki Sokół 12,03. Kula pań Szmuklerowa (Lewnówna) Makabi 10,82. Oszczep panów Molicki Sokół 47,80. Skok wzwyż panów Molicki Sokół 160 cmt. Skok wzwyż pań Ozikówna ŻAKS 120 cmt.

Organizacja zawodów spoczywająca w ręku pp. Kudukisa i kpt. Ostrowskiego b. dobra.

Saperzy zwyciężyli Sokołów.

Tradycyjny bieg ogrodowy miał się w tym roku zakończyć przez zdobycie na własność nagrody red. „Słowa" przez Sokołów, ale jak to zwykle bywa jak na złość musieli akurat niespodziewanie wygrać lekkoatleci 3 B. Sap.

Bieg udał się całkowicie „Szkoda tylko wielka, iż w żadnym z dotychczasowych biegów naprzełaj nikt z zawodników zamiejscowych nie brał udziału, a to w sposób znaczny zwiększyłoby zainteresowanie.

Indywidualnie wygrał Sidorowicz Ognisko KPW przebiegając trasę 2.500 mtr w czasie 6 m. 23,8 sek. drugie miejsce zdobył Żylewicz Sokół, trzecie Rudek 3 B. Sap.

Zespołowo zwyciężył 3 B. Sap. 45 pkt. przed Sokołem 85 pkt. i 6 pp. leg. 144 pkt.

Pewien zawód spotkał nas ze strony zawodników Ogniska KPW, którzy rozczarowali. Jest to przyczyną niedociągnieć organizacyjnych w sekcji lekkoatletycznej Ogniska KPW która wymaga pewnej reformy.

Małżonka oskarża...

Onegdaj wieczorem do 5 komisarjatu p. p. wpadła niewiasta. Włosy miała w nieładzie, płaszcz narzucony. Ciężko dyszała od szybkiego biegu. Podbiegłszy do dyżurnego policjanta krzyknęła: „ratujcie, mąż chciał mnie powiesić!"

Gdy się nieco uspokoiła, złożyła następujące zeznanie: Nazywa się Janina Janikowa i mieszka przy ulicy Szkaplernej 37. Ostatnio współżycie z mężem zepsuło się. Mąż rzadko bawił w domu, wracał często nietrzeźwy. Bił ją i maltretował. Na tem tle dochodziło często do scysyj, które uprzykrzały życie. Onegdaj mąż powrócił w stanie mocno podchmielonym. Gdy zaczęła mu robić wymówki, wpadł we wściekłość. W ataku furji rzucił się na nią i uderzył jakiemś tępem narzędziem w głowę poczem zarzucił na szyję pasek chcąc ją powiesić. Nieszczęśliwa w obliczu niebezpieczeństwa nie straciła przytomności. Ostatnim wysiłkiem zrzuciła z siebie pętlę i wyrwawszy się wybiegła do komisarjatu.

Oskarżonego Piotra Janika zatrzymano i osadzono w areszcie. (c).

Zaginięcie nauczycielki gimn. SS Nazaretanek

Przed dwoma dniami do policji śledczej wpłynął meldunek o tajemniczem zaginięciu nauczycielki gimnazjum SS. Nazaretanek Sabiny Grochowskiej. Zaginiona mieszkała w charakterze sublokatorki przy pewnej rodzinie na ulicy Lwowskiej 7. Zgodnie z opowiadaniem właścicielki mieszkania sublokatorka jej wyszła onegdaj z domu na krótko i od tego czasu zaginęła bez wieści. Policja wszczęła poszukiwania. (c)

Łatwowierność nie ma granic.

Niedawno zjawił się w Wornianach jakiś osobnik, który podawał się za Michała Wrzosa. Pan ten zawarł szereg znajomości i m. in. wkradł się w zaufanie zarządzającego majątkiem Inspektora Armji generała Dąb-Biernackiego.

Udało mu się wyłudzić na szkodę majątku ponad 1000 zł. Sprytny „ptaszek" zdołał w czas opuścić Worniany. Dochodzenie policyjne wykazało iż ten sam jegomość dokonał ostatnio na terenie Wileńszczyzny oraz innych województw szeregu oszystw, kradzieży i defraudacyj i poszukiwany jest przez kilka wydziałów śledczych.

Za zbiegłym rozesłano listy gończe. (c).

Poniedz. **8** Maj	Dziś: Stanisława B. M. Jutro: Grzegorza B. W. Wschód słońca — g. 3 m. 56 Zachód „ — g. 7 m. 08

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 7 V — 1933 roku.

Ciśnienie 756.
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23.
Temperatura najniższa + 5
Opad —
Wiatr połudn.
Tendencja — silny spadek.
Uwagi — dość pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 8 maja według PIM'a.

Przy przejściowym wzroście zachmurzenia i miejscowych burzach pogoda słoneczna i dość ciepła, przy słabych wiatrach z kierunków południowych.

KTO DZIŚ STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ?

W czwartym dniu poboru rocznika 1912 w dniu 8 bm. przed Komisją Poborową winni są stawić się wszyscy mężczyźni wspomnianego rocznika z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę C, zamieszkali na terenie 2, 4, 5 i 6 komisarjatów PP. oraz na literę D. zamieszkali w obrębie 1, 2 i 3 komisarjatu.

Komisja urzęduje od godz. 8 rano w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

FINALIZACJA PRAC BUDŻETOWYCH MAGISTRATU.

Poczynając od dnia dzisiejszego w magistracie codziennie odbywać się będą posiedzenia ardzieckiej Komisji Finansowej, poświęcone rozpatrzeniu i zaopinjowaniu poszczególnych pozycyj nowego preliminarza budżetowego, który w dniu 11 bm. wpływa pod obrady plenum Rady Miejskiej.

KOMITET LITEWSKI PERTRAKTUJE O NABYCIE NOWEJ KAMIENICY.

Komitet litewski wszczął, jak się dowiadujemy, pertraktacje z właścicielem dużej posesji, położonej przy zbiegu ul. Słowackiego i W. Pohulanki w celu ewentualnego nabycia tego domu dla potrzeb Komitetu

SAMOCHODY NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Podług dokonanych ostatnio obliczeń na terenie Wileńszczyzny kursuje obecnie 313 samochodów, w tem w samem Wilnie 279

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Sprawy podatkowe.

ODWOŁANIA OD WYMIARU PODATKU OBROTOWEGO.

Do dnia 15 bm. należy składać do władz skarbowych odwołania od wymiaru podatku obrotowego. Po tym terminie dokonany już wymiar uprawomocnia się.

PODATEK DOCHODOWY.

Przypominamy, że 1 b. m. upłynął termin uiszczania przedpłaty podatku dochodowego za rok podatkowy 1933 (operacyjny 1932). Podatek ten można jeszcze opłacać bez kar za zwłokę w terminie ulgowym do dn. 15 bm. Po tym terminie będą pobierane odsetki (1,25 proc. miesięcznie) i niezwłocznie nastąpią czynności egzekucyjne.

PODATEK PRZEMYSŁOWY OD OBROTU.

W dniu 15 maja upływa termin płatności podatku przemysłowego od obrotu za rok 1932. Termin ulgowy do dn. 25 b. m. — potem... do drzwi puka sekwestrator.

PODATEK DOCHODOWY SKOMULOWANY

W dniu 5-go czerwca r. b. upływa termin płatności podatku dochodowego skomulowanego (t. zw. progresja). Termin ulgowy do 19 czerwca b. r. (b).

TEATR I MUZYKA W WILNIE

— **Teatr „Lutnia".**

— **Dzisiejsze przedstawienie rewji po cenach najniższych.** Dziś po cenach najniższych od 30 gr. ukaże się po raz ostatni w sezonie wielka rewja „Pociąg wiosenny", składająca się z aktualnych piosenek, monologów, skeczów oraz tańców i ewolucyj. Dla uprzystępnienia tego ze wszech miar miłego widowiska ceny miejsc zostały wyznaczone najniższe od 30 gr.

— **Ostatnie przedstawienia „W pustyni i w puszczy".** Dziś odbędą się dwa ostatnie przedstawienia zespołu teatru „Żagiew" o g. 12.30 i o 4-ej po poł. Odegrana zostanie „W pustyni i w puszczy" według powieści H. Sienkiewicza.

— **Wtorkowe przedstawienie propagandowe „Wesołej Wdówki"** Jutro o godzinie 8.15 przedstawienie z cyklu propagandowych. Wystawioną zostanie po raz ostatni melodyjna operetka Lehara „Wesoła Wdówka" z M. Grabowską w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

— **„Parada gwiazd" w Lutni.** W środę nadchodzącą ujrzymy na scenie Lutni czołowe siły filmu polskiego. Zaprezentują się po raz pierwszy w Wilnie: Bogda, Brodzisz, Cybulski, Runowiecka i Chrzanowski — w wielkiej rewji w 16 obrazach „Parada gwiazd". Zainteresowanie się publiczności — olbrzymie. Bilety w kasie teatru Lutnia od 11 do 9 wieczorem.

— **Teatr Wielki na Pohulance. Dziś w poniedziałek 8 bm.** z powodu próby generalnej jutrzejszej premjery — teatr nieczynny.

— **„Pokój na trzeciem piętrze r. 17".** Jutrzejsza premjera w teatrze na Pohulance wzbudziła zainteresowanie niczem proces Gorgonowej. Zagadnienie: „kto zabił"? — ubrane w doskonałą formę sceniczną, trzyma w napięciu przez cały ciąg sztuki. Nowe dekoracje, wytworne tualety pań, reżyserja Tomaszewskiego i dyr. Szpakiewicza.

— **Stały teatr objazdowy** — gra dziś 8 maja „Żegnaj młodości" ze Smosarską i Daczyńskim w Lidzie, 9 w Nowogródku, 10 w Baranowiczach, 11 w Stołpcach, 12 w Nieświeżu, 13 w Łunińcu, 14 w Pińsku.

RADJO

WILNO

PONIEDZIAŁEK, dnia 8 maja 1933 r.

11.00 Transmisja przebiegu posiedzenia Zgromadzenia Narodowego. Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej. 11.40 Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.05 Audycja dla poborowych (muzyka). 14.40 Program dzienny. 14.45 Muzyka operetkowa (płyty). 15.15 Giełda rolnicza. 15.25 Audycja dla dzieci. 15.55 Piosenki w wykonaniu H. Ordonówny (płyty). 16.10 Pogadanka muzyczna. 16.25 Francuski. 16.40 „Obrót płatniczy Polski" odczyt. 17.00 Koncert laureatów. 17.55 program na wtorek. 18.00 Jazz fortepianowy i piosenki kabaretowe (płyty). 18.40 „Korytarz gdański" (odczyt litewski). 18.55 Rozmaitości. 19.00 Codz. odc. powieściowy. 19.15 Wil. kom. sportowy. 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Koncert popularny. 21.30 Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. 21.40 Recital śpiewaczy. 22.25 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. met. 23.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

12.10 Płyty gramofonowe. 18.00 Muzyka lekka z „Cristallu". 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 22.10 „Techniczna Skrzyka Pocztowa". — red. W. Frenkiel.

Ukarana gorliwość.

Dwaj bracia Bronisław i Stanisław Aziewiczowie jechali na zabawę. Popędzali biednego konika kąśliwym batem i krzyczeli chórem zgodnie na szkapkę:

— Wio, żebyś zdechła!

Szkapina zbierała pod siebie nogi, ciężko sapała i szła bardzo powoli, tak wolno, że Stanisław chciał zeskoczyć z wozu i przynaglać ją, ciągnąc za uzdę.

Wtem nagle coś w wozie trzasnęło złowrogo, pisnęło żałośnie, podzwoniło żelazem po bruku, a szkapina, westchnąwszy z ulgą stanęła.

— A żeby cię... — użył sobie jeden z braci. — To już i po zabawie. Nie poniesiem wozu na sobie...

— Nie marudź, do pracy! Zreperujemy wóz! — ryknął wściekle drugi i zabrał się do dzieła.

Trzeba było wsadzić w wóz drewnianą pałkę. Rozbiegane w pośpiechu oczy spoczęły na stojącym opodal nowiutkim drewnianym płocie.

— Staś, na pomoc!

Zatrzeszczały płaczliwie żerdzie, wydzierane belkom; odskakiwały od pali belki; legło kilka pali. Bracia pracowali w pocie czoła. Szukali odpowiedniej pałki.

Wreszcie — jest! Zreperowano wóz i już Staś chciał okładać batem szkapinę, gdy Bronek wstrzymał go:

— Patrz, zaśmieciliśmy drogę. — Trzebaby sprzątnąć, bo może być protokół.

Zebrali więc czemprędzej sporo żerdzi, belek i pali, wrzucili je na wóz i ruszyli na zabawę.

W taki to barwny i żywy sposób tłumaczyli bracia Aziewiczowie sędziemu w jaki sposób znalazła się na ich wozie spora część nowiutkiego płota, okalającego majątek Mikuny wpobliżu Wilna.

— Gdybyśmy wiedzieli, Wysoki Sądzie że oskarżą nas o kradzież, pozostawilibyśmy te śmiecie na drodze.

Mimo to Sąd zaaplikował każdemu z nich po 3 miesiące aresztu. **Włod.**

NA WILEŃSKIM BRUKU

WYEKSMITOWANA RODZINA NA ULICY.

Wczoraj w godzinach porannych dozorca domu nr. 31 przy ulicy W. Pohulanka zameldował w 5 komisarjacie policji, że chodniku przed domem nr. 31 ulokowała się wraz z rzeczami wyeksmitowana rodzina.

Jak się okazało była to rodzina Józefa Wilkowicza, składająca się z 5 osób, którą wyeksmitowano w dniu 6 b. m. z domu nr. 31 przy ulicy W. Pohulanka.

Na polecenie władz administracyjnych wyeksmitowaną rodzinę ulokowano w schronisku dla bezdomnych przy ulicy Dzielnej Nr. 56. (c).

ECHA POŻARU PRZY UL. DEREWNICKIEJ

We wczorajszym numerze „Kurjera" donosiliśmy o pożarze przy ul. Derewnickiej 10. Jak się okazało pastwą płomieni padł nowobudujący się dom p. Budkiewicza. Przeprowadzone dochodzenie wyjaśniło, że pożar powstał naskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. T. zn. iż ktoś z robotników zajętych przy budowie zaprószył ogień. Nie jest również wykluczone iż robotnicy po ukończeniu pracy zapomnieli zgasić ogień w prowizorycznym piecyku. Straty spowodowane pożarem oblicza p. Budkiewicz na 12.000 złotych. (c)

KOŃ CIĘŻKO ZRANIŁ FURMANA

Tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj wieczorem przy zaułku Szkolnym nr. 3. Zamieszkały pod tym adresem dorożkarz Pejsach Beszkier tak kopnięty został przez konia w głowę, że padł nieprzytomny a pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie bardzo poważnym do szpitala Żydowskiego. (c).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 3 III. 1933 r.

13231. I. Firma: „Miaśnikow Mikołaj". Firma obecnie brzmi: „Przedsiębiorstwo robót techniczno-budowlanych Kres Bud — Mikołaj Miaśnikow". Mikołaj Miaśnikow zam. w Grodnie przy ul. Piłsudskiego 38. 475—VI.

13145: II. Firma: „Lewin Chaja". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru.

13140. III. Firma: „Sklep skór I. Ginzburg i Synowie Spółka". Przyjęto do spółki jako wspólnika Arona Ginzburga zam. w Wilnie, przy ulicy Sadowej 15. 478—VI

W dniu 10.II. 1933 r.

12411. III. Firma: „Przedsiębiorstwo Robót inżynieryjno-budowlanych inż. Przemysław Grodzki i Józef Sorokin Spółka firmowa". Na mocy wyroku Sądu Polubownego z dnia 28 września 1932 r. zatwierdzonego decyzją Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału VI Cywilnego z dnia 21 grudnia 1932 r. uznano spółkę za zlikwidowaną wskutek czego takowa wykreśla się z rejestru. 481—VI

12504. II. Firma: „Izrael Rachmielewicz — S-ka firmowa". Firma obecnie brzmi: „Konfekcjon Szyfra Fajnberg i Sora Zawadzka spółka". Wspólniczki zam. w Wilnie przy ul. Niemieckiej 37-18 Szyfra Fajnberg i Sora Złata Zawadzka. Izrael Rachmielewicz przelał swe prawa i obowiązki w spółce na rzecz Szyfry Fajnberg i wystąpił ze spółki. 482—VI

W dniu 11.III. 1933 r.

13172. II. Firma: „Sklep win i wódek Zarządu Głównego Legji Inwalidów W. P. w Warszawie". Przedmiot: Detaliczna sprzedaż win i wódek w Wilnie przy ul. Stefańskiej 38 i przy ul. Piłsudskiego 23. Siedziba w Wilnie ul. Sierakowskiego 31-1. 476—VI.

10406. II. Firma: „Minskier Lew — Atlaspol". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 484—VI.

W dniu 8.III. 1933 r.

8049. III. Firma: „Sobecki Jan" — Auto Garaże". Firma obecnie brzmi: „Auto Garaże — Marja Sobecka". Właścicielką obecnie jest Marja Sobecka zam. w Wilnie przy ul. Tatarskiej 3. Prokura Ignacego Krakowskiego ustała. Na mocy aktu zbycia sporządzonego przed Kazimierzem Fronckiem, pełniącym obowiązki Juljana Marcelego Korsaka Notarjusza w Wilnie w dniu 12 listopada 1932 r. za Nr. 2653 przedsiębiorstwo Jana Sobeckiego przeszło na własność Marji Sobeckiej. 486—VI.

W dniu 21.II. 1933 r.

13332. II. Firma: „Dawid Słucki". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 473—VI.

W dniu 22.II. 1933 r

13235. II. Firma: „Biuro Podań Wacława Kaja". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 474—VI.

12800. II. Firma: „Lancman Rachela". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 479—VI.

W dniu 28.II. 1933 r.

12405. II. Firma: „Gita Lejkind i Sonia Swerdlin S-ka". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 480—VI

12075. II. Firma: „Wołkowska Helena". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 483—VI.

8738. II. Firma: „Zakłady Przemysłowe M. i I. Szejnkier i N. Rywasz Ska". Wspólnik Jakób Szejnkier zmarł. 485—VI

W dniu 7.III. 1933 r.

7960. II. Firma: „Towarzystwo dla handlu Grenpotros A. Józefowicz de Robertini i Ska". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 487—VI

Ogłoszenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 22. II. 1933 r. pod Nr. 529 wciągnięto następujący wpis dodatkowy:

R. H. Sp. 529. VII. Firma: „Spółdzielnia Sprzedawców Gazet w Wilnie z odp. udziałami". Siedziba spółdzielni została przeniesiona na ul. Wileńską Nr. 26 w Wilnie. 491/VI

MIGNON G. EBERHART. 19

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Serce skoczyło mi do gardła i opadło zpowrotem. Jak on się odważył?... Czy które z tych bladosinych ust otworzą się i wyznają straszną prawdę. O'Leary wyjął zegarek.

— Daję trzy minuty czasu do namysłu — wycedził. — Proszę dobrze się zastanowić. I proszę pamiętać, że odwrót jest odcięty.

I zaczął patrzeć na zegarek.

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile przełomowe, chwile straszliwego zawieszenia i trwogi. I mnie ich los nie oszczędził, ale nigdy w życiu nie przeżyłam takich trzech minut i mam nadzieję, że mi się to drugi raz nie zdarzy. Wiedziałam, że moderca znajdował się wśród nas, wiedziałam, że jedna z bladych twarzy, jakie miałam przed sobą, była jego twarzą i spodziewałam się, że lada sekunda mógł zabrzmiać głos samooskarżenia. Toteż te trzy fatalne minuty napiętego oczekiwania i nasłuchującej ciszy były okropniejsze i wstrętniejsze niż to sobie może wyobrazić człowiek, który ich nie doświadczył. Przypuszczam, że zapadły one na wieczność w dusze nas wszystkich.

Kiedy napięcie doszło do kulminacyjnego punktu i już zlękłam się, że nie wytrzymam i zacznę krzyczeć wbrew swojej woli, a przecież byłam niewinna, O'Leary podniósł oczy, schował zegarek i znów popatrzył po naszych twarzach. Pamiętam dokładnie całą grupę: mężczyzn, panujących rozpaczliwie nad ściągniętemi twarzami, Matil, bladą i chłodną, Teresę, której utlenione kosmyki spadły na oczy, gryzącą palce, Helenę, podobną do ogromnego, żółtawego klucha, owiniętego w fałdy czarnego jedwabiu; ciotkę Łucję — na wózku. Rysy Anety ożywiały się i jej zamglone oczy zaczynały migotać chytremi iskierkami. Ale wszyscy ci ludzie, tak do siebie niepodobni, mieli na sobie jednakowe piętno strachu.

— Niech i tak będzie. Wolna wola — rzekł O'Leary, którego oczy przypomniały w tej chwili szare, zimne wody północnego morza.

— Kto wszedł pierwszy do pokoju zabitego?

Spojrzałam na Paggi'ego, on na mnie i odpowiedzieliśmy jednocześnie:

— Siedział pan tutaj? Koło kominka? — badał O'Leary.

— Tak — odparł Paggi. — Było mi zimno w moim pokoju i nie mogłem usnąć. Zeszedłem tutaj, żeby się rozgrzać. Potem przyszła panna Keate. Widziałem jak wyszła ze swego pokoju, skierowała się ku kuchni, zatrzymała nawprost drzwi Frawley'a, zawróciła i usiadła koło mnie na tamtym fotelu.

O'Leary spojrzał na mnie badawczo.

— Szłam do kuchni po mleko. Mijając drzwi pana Frawley'a... — urwałam nagle, tknięta myślą, iż O'Leary wolałby pewnie, żebym mu swoje spostrzeżenie zakomunikowała prywatnie. Ale już było za późno. Co się rzekło, to się rzekło. Postanowiłam tylko liczyć się bardziej ze słowami i dodałam: — Przyszło mi na myśl, że... Znów się zająknęłam. Co mogłam powiedzieć? Nieprzyjemnie było przyznać się, że postąpiłam tak przez zwykłą, babską ciekawość. Ale on był zwrotniejszy.

— Zrobiło się pani zimno i, przed pójściem po mleko, postanowiła się pani ogrzać przy kominku. Rozumiem. I zastała już pani przy ogniu pana Paggi'ego?

— Tak. Siedzieliśmy razem dłuższą chwilę.

— W którą stronę byli państwo zwróceni twarzami? Niech pani ustawi fotele tak jak stały.

— Mój stał nawprost ognia, o tak.

Helena wstała z ociąganiem i przeniosła się na drugi.

O'Leary zbadał pole widzenia ze wskazanego przeze mnie miejsca.

— A więc, mogła pani widzieć szereg drzwi od pokoju panny Matil do pana Barre'a bez odwracania głowy. Drzwi Frawley'a były na skraju pani pola widzenia. Czy tak?

— T...ak — potwierdziłam z wahaniem. — Na skraju mego pola widzenia, ale napewnobym zobaczyła, gdyby ktoś wszedł przez nie lub wyszedł.

— Czy pani może na to przysiąc? — zapytał cicho.

— Nie — odparłam, zła na siebie. Nie, na tobym nie przysięgała. Ale na jedną przysięgnę. Na huk wystrzału ja i pan Paggi zerwaliśmy się na nogi i zwrócili w stronę tych drzwi. Była to kwestja sekundy. Otóż jestem pewna, że nie zobaczyłam nikogo.

O'Leary zamyślił się i zapytał:

— Naturalnie drzwi do Frawley'a były zamknięte?

— Nie — zaprzeczył Paggi. — Otwarte.

Potwierdziłam skinieniem głowy.

— Właśnie. Dlatego wpadliśmy od razu do pokoju.

— Nie mogłaby pani określić, z której strony padł strzał?

— Nie — odparłam. — Miałam wrażenie, że... huk wypełnił cały dom.

— Więc drzwi były otwarte? — powtórzył przeciągle O'Leary.

— Tak.

— I oprócz pana Paggi'ego nie było w bawialni nikogo?

— Nikogo — odpowiedziałam z naciskiem.

— Ile czasu upłynęło między wystrzałem i odwróceniem się państwa ku tym drzwiom? Bo zanim się państwo zerwali...?

Przypomniałam sobie moment martwego zawieszenia, kiedy wymieniłam z Paggi'm trwożne spojrzenie i popatrzyłam na niego z zakłopotaniem.

— Sekunda, najwyżej dwie — odpowiedział, marszcząc czoło. — Mam wrażenie, że odwróciliśmy się momentalnie. I ja również nie zobaczyłem nikogo.

— A pani?

— Ja — doprawdy — nie mogę powiedzieć. Usłyszeliśmy niespodziewanie głośny wystrzał, zerwali się z siedzeń, spojrzeli na siebie, odrętwieli na jeden moment i odwrócili się. Drzwi były otwarte. Pokój — pusty.

— Czy ktoś nie mógł zdążyć wypaść z drzwi i ukryć się zanim się państwo odwrócili?

Potrząsnęłam głową.

— Jestem pewna, że zauważyłabym ruch. Mam silne wrażenie, że nikt nie wyszedł.

— Czy bawialnia była dobrze oświetlona?

— Zdaje mi się, że paliły się trzy latarnie. Jedna, którą ja postawiłam na stole, jedna w środku pokoju, jedna u stóp schodów. Tu, koło kominka, było mrocznie, ale na drzwi pokoju pana Frewley'a padała smuga światła.

O'Leary popatrzył w zadumie na wskazane drzwi.

— Pańskie drzwi są pierwsze na prawo od Frawley'a, panie Barre. A pańskie na lewo panie Killian? Drzwi pana Killiana są najbliższe. Proszę pani, czy ktoś nie mógł w nie wpaść, zanim pani...

— Jak ja mam to rozumieć? — wybuchnął Killian.

.....zanim się pani odwróciła? — dokończył swobodnie O'Leary.

— Byłem sam w pokoju — rzekł Killian.

— Tego nie kwestjonuję — odparł detektyw. — Pani mi jeszcze nie odpowiedziała, panno Saro.

O'Leary nie miał nigdy zwyczaju zbijania bezstronnych zeznań, to też zdziwiła mnie jego natarczywość. Lecz nie wiedziałam wtedy, o co mu chodziło.

(D. c. n.)

=::+::=

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.